Nr 17 (150) Początki powieści "DZIEDZICTWO" po 0,10 N.F. SOBOTA 23 KWIETNIA 1960 SAMEDI 23 AVRIL 1960 Kupujemy stare numery Wiarusa Polskiego od 1890 - 1938 roku włącznie na miejsce zrabowanych podczas wojny Rok 4

WIARUS POLSKI

Tygodnik dla Ludzi dobrej woli NIEZALEŻNY Hebdomadaire polonais

LE VAILLANT COMBATTANT POLONAIS INDEPENDANT

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: 35, rue du Château — Lille - Saint - Maurice Tel.: 55 29 59 | Wydawczyni i redaktorka Editeur et rédactrice L. Brejska - Nawrocka | C. Chèque Postal Lille 2537 - 51 R.C.: Lille 57.761 | CENA 40 fr. PRIX 0,40 n. f. | W ANGLII 9 D.

„Wiarus Polski" w moich wspomnieniach

Pierwszą znajomość z "Wiarusem Polskim" i jego Redaktorem, **Janem Brejskim**, zawarłem 45 lat temu. W 1915 roku byłem studentem w Warszawie i, studiując nauki ekonomiczne, specjalnie interesowałem się zagadnieniem emigracji zarobkowej i spółdzielczości. Otóż jeden z profesorów polecił mi książkę w języku niemieckim Ludwika Bernharda "Die Polenfrage" (Zagadnienie polskie), a która traktowała o życiu i organizacji Polaków w zaborze niemieckim. Autor książki, profesor Uniwersytetu w Berlinie, z dokładnością niemiecką przedstawił, w jaki sposób Polacy bronią się przed germanizacją i dzięki swym organizacjom religijnym, oświatowym i gospodarczym skutecznie przeciwstawiają się antypolskiej polityce niemieckiej.

W książce tej, wydanej poraz pierwszy w 1907 r., a powtórnie, znacznie rozszerzonej, w 1910 r., prof. Bernhard cały rozdział poświęcił polskiej emigracji robotniczej w Westfalii, podkreślając, iż ta sama "metoda poznańska" samoobrony przeniesiona została i tutaj. Opisał on szczegółowo organizacje polskie i ich przewodników, zaznaczając przodującą rolę, jaką wśród wychodztwa polskiego odgrywał **Jan Brejski**, jako redaktor **"Wiarusa Polskiego"**. — Nie potrzebuję wyjaśniać, iż rozdział ten wówczas specjalnie mnie zainteresował.

Głośna w swoim czasie książka prof. Bernharda, pomimo że celem jej było zadenuncjowanie Polaków, zwrócenie uwagi Rządu Niemieckiego na ich organizację i sposób obrony, przyczyniła się do rozsławienia polskiego patriotyzmu i polskich zdolności organizacyjnych. Zaś prof. Bernhardowi, który był z pochodzenia Żydem, Niemcy nie odpłacili się wdzięcznością. W okresie rządów nacjonal-socjalistycznych zmuszony został do opuszczenia Niemiec i zmarł na emigracji.

Wkrótce po pierwszej wojnie światowej przybyłem do Francji i tutaj przypadło mi zetknąć się z polską emigracją robotniczą, której najważniejszą część stanowili górnicy polscy z Westfalii.

Z inicjatywy ówczesnego Radcy Emigracyjnego powstały w Paryżu organizacje, których zadaniem było nawiązać kontakt z tą nową emigracją, przybyłą do kraju zaprzyjaźnionego z Polską, ale jej nieznanego. Zostało założone Tow. Pracy Społeczno-Kulturalnej i uruchomiono gazetę "Życie Polskie". W jednym i drugim wziąłem udział, interesując się i praktycznie stykając z problemami emigracyjnymi. Rzecz jasna, iż w tym pierwszym okresie brakowało nam często doświadczenia, to też z radością przyjęliśmy wiadomość o przeniesieniu się do Francji "Wiarusa Polskiego". Wiedzieliśmy, że wychodztwo polskie w Redaktorze **Janie Brejskim** odzyskuje swego przewodnika.

Pamiętam dobrze moją pierwszą wizytę, jaką złożyłem w Lille Redakcji "Wiarusa Polskiego" i duże wrażenie, jakie na mnie wywarł **Jan Brejski**, dla którego szacunek i uznanie żywiłem od szeregu lat, a z którym po raz pierwszy zetknąłem się osobiście.

Od tej pory, ile razy miałem okazję być w Lille, za każdym razem odwiedzałem Redakcję "Wiarusa Polskiego". Do dzisiaj pamiętam zawsze interesujące i pouczające rozmowy z **Janem Brejskim**, który nie szczędził mi swych rad i uwag, i chętnie opowiadał o swych doświadczeniach w pracy społecznej na emigracji. Specjalnie utkwiła mi w pamięci barwna opowieść o pogrzebie Adama Mickiewicza w Krakowie, w 1891 r., a w którym Jan Brejski, jako młody człowiek, brał udział.

Dużą wdzięczność zachowałem dla **Jana Brejskiego** za zaproponowanie mi współpracy w "Wiarusie Polskim". Już w 1924 r. przedrukowywał "Wiarus Polski" niektóre z moich artykułów, traktujących o organizacjach spółdzielczych, jakie wówczas zamieszczałem w "Życiu Polskim". W 1932 r. rozpocząłem regularne współpracownictwo w dziedzinie, która była moją specjalnością. Oto niektóre tytuły moich artykułów: "Potrzeba oświaty zawodowej", "Jak zdobyć kredyt?", "Poznańska metoda", "Organizacja Polaków w Czechosłowacji", "Program gospodarczy Polaków w Łotwie", "Polacy w Stanach Zjednoczonych pod względem gospodarczym", "Przyszłość wychodztwa polskiego we Francji"...

Z tym większą wdzięcznością przyjąłem propozycję pisania do "Wiarusa Polskiego", iż inna gazeta polska we Francji, wyspecjalizowana w insynuacjach i napaściach, węsząc wszędzie konkurencję dla swoich interesów, prowadziła wówczas nagonkę na to grono inteligencji polskiej w Paryżu, które interesowało się sprawami emigracyjnymi.

Wyjazd do kraju przerwał moje współpracownictwo w "Wiarusie Polskim". I dopiero podczas ostatniej wojny światowej, kiedy znalazłem się znowu we Francji, odnowiłem znajomość z "Wiarusem Polskim", który był jedyną gazetą polską, wychodzącą przez cały czas działań wojennych. Redakcja zmuszona została do przeniesienia się do Lyonu, do tak zw. strefy nieokupowanej. W tej części Francji zresztą skupiła się większość uchodźców z Polski, rozmieszczonych w obozach dla b. żołnierzy i w schroniskach Czerwonego Krzyża. Miałem możność obserwowania, jak wielką rolę odegrał wtedy "Wiarus Polski" informując i podnosząc na duchu, a będąc skwapliwie czytany przez Polaków. Duża w tym zasługa Redaktorki, Pani Ludmiły Brejskiej, godnej następczyni swego Ojca. Trzeba było bowiem nie mało odwagi i poświęcenia, aby w tych trudnych i niebezpiecznych czasach wytrwać na posterunku.

Z dużym oburzeniem dowiedziałem się, iż po zakończeniu wojny "Wiarus Polski" musiał przerwać swoje wydawnictwo i że do tego przyczynili się Polacy, powodowani względami konkurencyjnymi.

Trzeba było nowych wysiłków i zachodów, aby powrócić do splondrowanego i zrujnowanego domu i tutaj, po przełamaniu trudności administracyjnych, rozpocząć przerwaną pracę wydawniczą. I znowu zasługa w tym wielka, że "Wiarus Polski" wychodzi obecnie regularnie, odzyskując starych i zdobywając nowych przyjaciół, ku pożytkowi wychodztwa polskiego.

B. Przegaliński.

PODRÓŻ PREZYDENTA DE GAULLE'A do Kanady i Stanów Zjednoczonych

Zaledwie zakończyła się wizyta gen. de Gaulle'a w Wielkiej Brytanii, gdzie dzięki osobistemu prestiżowi francuskiej Głowy Państwa wzrósł ogromnie prestiż całej Francji, a już wypadło niestrudzonemu Bojownikowi o odzyskanie należytego miejsca dla swego Narodu wśród państw naszego globu wyjechać za Ocean i tam zbierać nowe dowody szacunku i niezmiernej sympatii w Kanadzie, sympatii spotęgowanej gorącym kilkasetletnim przywiązaniem części Kanadyjczyków do macierzystej Francji.

"Wielkiego Francuza Francji" witali z ogromnym wylaniem francuscy Kanadyjczycy w Quebecu specjalnie licznie osiadli. Przybył tam Prezydent z Ottawy, gdzie odbył pierwsze rozmowy z prezydentem Diefenbakerem dotyczące doprowadzenia do ogólnego odprężenia w polityce i zaprowadzenia całkowitego pokoju.

Po śniadaniu wydanym przez prezydenta Kanady na cześć dostojnego Gościa, tenże oświadczył czył, iż Francja pragnie podczas spotkania na szczytach być bezpośrednio podtrzymana przez Kanadę.

Wracając do pobytu w Quebecu, dodać należy, że w złożeniu przez gen. de Gaulle'a kwiatów pod "Krzyżem ofiary" uczestniczyło 8.000 osób. Po ceremonii okrzykom na cześć Prezydenta Francji nie było końca.

Oprócz naczelnych władz obydwu państw we wtorek naradzali się ich ministrowie Spraw Zagranicznych w sprawie posiedzenia Rady Atlantyckiej w Stambule oraz gospodarczych stosunków związanych ze Wspólnym Rynkiem.

Dalsze etapy podróży to: Montreal a stąd odjazd do Stanów Zjednoczonych.

37 Światowy Kongres Eucharystyczny w Monachium

(31. 7. — 7. 8. 60

Trzeci po drugiej wojnie światowej **Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny** odbędzie się w tym roku w **Monachium**. Poprzednie dwa odbyły się w **Barcelonie** przed ośmiu laty — i w **Brazylii** w Rio de Janeiro cztery lata temu.

Polacy żyjący na uchodztwie brali w obu ostatnich Kongresach żywy, a wziąwszy pod uwagę odległe miejsca, w których się one odbyły, bardzo liczny udział. Położenie Monachium dopuszcza nadzieję, że obecnie skorzystają z tego faktu i licznie przybędą na Kongres nie tylko Polacy zamieszkali na terenie Niemiec, ale że i Polonia francuska, belgijska i rodacy z Wielkiej Brytanii i in. krajów zorganizują liczne pielgrzymki.

Duchowy Opiekun Uchodztwa, **Ks. Arcybiskup J. Gawlina** mianował przewodniczącym Polskiej Sekcji Kongresu **Ks. Prałata E. Lubowieckiego**, Wikariusza Gen. dla Polaków w Niemczech, który zwołał do Monachium duszpasterzy polskich z Bawarii i katolików świeckich, celem zorganizowania **Komitetu Wykonawczego**. Na jego czele stanął duszpasterz polski w Monachium, **Ks. kan. Paweł Kajka**, który wygłosił referat informacyjny o Kongresach Eucharystycznych w ogóle a monachijskim w szczególności i przewidywanym w nim udziale polskim.

Starania wstępne **Ks. prał. Lubowieckiego** i **ks. kan. Kajki** doprowadziły do uzyskania jednego z większych kościołów do dyspozycji Polaków na czas Kongresu oraz pawilonu na monachijskim terenie wystawowym w pobliżu placu Kongresowego na odczyty i polską wystawę.

Dla realizacji tych wszystkich prac przygotowawczych powołano sześć Komisji: liturgiczną pod przew. **Ks. dziek. St. Leciejewskiego**, wystawową — przew. **St. Mikiciuk**, prasową — **Ks. kan. T. Kirschke**, informacyjną — red. **A. Czerwiński**, mieszkaniową — **ks. J. Omasta** i młodzieżową — **ks. dziek. St. Leciejewski**. Sekretarzem Gen. został **Ks. A. Klinkosz**. Komisje te przygotowują troskliwie opiekę nad polskimi uczestnikami Kongresu.

Staraniem Komitetu Wyk. ukazało się polskie wydanie prospektu ogólnego. Szczegółowy program Polskiej Sekcji Kongresu, bardzo urozmaicony i ciekawy, podamy w jednym z następnych komunikatów. Ponadto ukaże się on jako osobna ulotka. Komisja informacyjna wyda obszerny przewodnik po Monachium i okolicy z uwzględnieniem historycznych Poloniców oraz obecnych instytucji i organizacji polskich.

Adres Komitetu Wykonawczego, na który należy kierować korespondencję: **Ks. Paweł Kajka**, — Przew. Kom. Wyk., Muenchen 13, Infanteriestr. 15, Germany. — Wszystkich zainteresowanych udziałem w Kongresie uprasza się, ażeby możliwie wcześnie zgłosili swój udział i już obecnie informowali się u swych duszpasterzy co do warunków uczestnictwa, — względnie wspólnego wyjazdu z parafii.

Ks. T. Kirschke, przew. Kom. Pras.

KUPIĆ SOBIE DOM
to obecnie takie łatwe dzięki
Pożyczkom na 7 lat
wysokości 50 % do 75 % wartości
H. ROY DOUAI 28 rue St. Jacques LILLE 64 rue Faidherbe

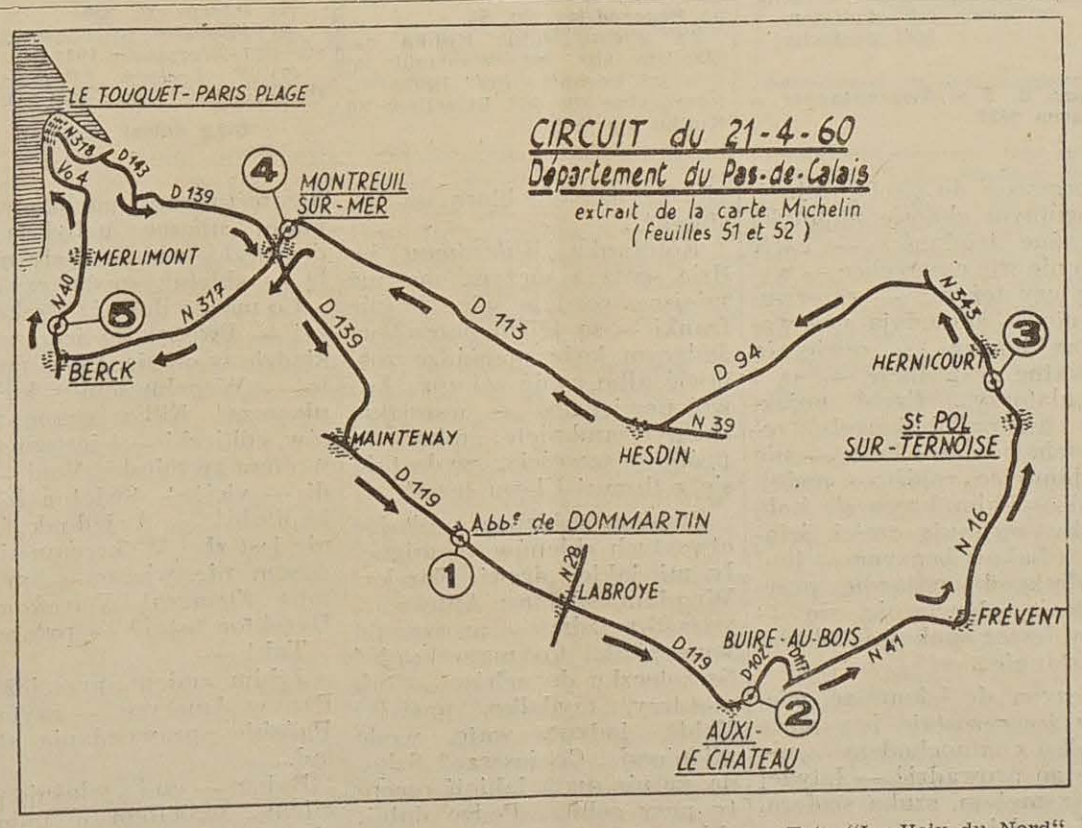

Foto "La Voix du Nord"

Kongres o dużym znaczeniu, którego zagadnieniem zasadniczym jest **topola**, odbył się 21 i 22 kwietnia, zorganizowany przez **Administrację Wód i Lasów**, pod przewodnictwem jej generalnego Dyrektora. Kongres polega na odwiedzeniu na mapie powyżej oznaczonych terenów i miejscowości, w których specjaliści wygłaszają z dziedziny uprawy tego pożytecznego drzewa praktyczne wykłady, np. o plantacji na terenie gmin tego dużego dwuliściennego drzewa z rodziny wierzbowatych, o liściach okrągławych.

Między innymi wykładowcami znajduje się p. **Pourtet**, konserwator Wód i Lasów, członek międzynarodowej komisji topoli.

WIADOMOŚCI Z POLSKI

W restauracjach rządzą "sitwy, kliki i mafie".

(FEC) Ostatnio przed bankiem PKO w Warszawie — jak pisze "Express Wieczorny" w nr. 60 — przyłapano kelnera, usiłującego kupić dolary. Oprócz obcej waluty znaleziono przy nim "trochę drobnych polskich pieniędzy w łącznej kwocie 90 tysięcy złotych"

Okazuje się, że osławiona "prywatna inicjatywa" istnieje również w państwowych przedsiębiorstwach. I to wcale nie w małym rozmiarze. Jak pisze wspomniany dziennik "w procederze kantowania bierze udział cała sitwa: kucharze, bufetowi, barmani, **kierownicy sal i kierownicy kierowników**". Wszyscy o tym wiedzą, nie wyłączając milicji i prokuratury. Wiedzą o tym również okradani konsumenci.

Ci ostatni widzą możliwość usunięcia nadużyć w bardzo prosty sposób: "...gdyby Państwo przestało handlować kotletami i pietruszką, nie byłoby w restauracjach kantów i manka. Prywatny właściciel siedziałby za bufetem, jego żona w kuchni, córka przy kasie i nikt z personelu nie śmiałby okradać ani gościa ani firmy. Prywaciarz płaciłby podatki, a gastronomia nie przynosiłaby deficytu".

Gazeta jest jednak innego zdania. Uważa, że "gastronomię trzeba wziąć w żelazne ręce". Dotychczasowa kontrola nie zdaje egzaminu. Wobec tego — według komunistycznych ideologów — trzeba zwiększyć kontrolę. Sądząc z doświadczeń lat 15, chyba po to, żeby dać możność jeszcze większej liczbie kanciarzy do okradania klientów.

ZA ŻYCZENIA WIELKANOCNE DZIĘKUJE SERDECZNIE WYDAWNICTWO WIARUSA POLSKIEGO

Na 7 stronie pod tyt.:

50 LECIE WIARUSA POLSKIEGO

"Początki wychodztwa zarobkowego"
pióra
Jana Brejskiego

Cenne szczegóły, które powinien znać każdy zarobkujący Emigrant.

Dział Kulturalno-Oświatowy

(6)

Souvenirs de Starobielsk

EXTRAITS

Nos Lecteurs français trouveront ci-dessous des détails sur ce qui est arrivé aux Polonais après l'invasion de la Pologne par Staline, le 17 septembre 1939.

Ils sauront comment ont agi ceux qui prétendent de venir vers nous en amis...

Nous publions quelques extraits du précieux document, écrit par un témoin oculaire, écrivain et peintre bien connu dans l'Ouest Mr. JOSEPH CZAPSKI, sous le titre "Souvenirs de Starobielsk", édition "T é m o i g n a g e s" sous la direction de l'auteur, cahier I, 1945.

Lorsqu'on nous emmenait à travers les steppes neigeuses de l'Ukraine, transis de froid et affamés, sans même savoir ou l'on nous conduisait, Ralski était capable d'oublier la réalité, de se mettre à observer de toute sa passion de savant la steppe et les tiges d'herbe qui pointaient à travers la neige. Il m'avoua que la vue de ces herbes suscitait en lui un tel intérêt qu'il en ressentait une joie profonde, car il pouvait voir enfin cette steppe inconnue, dont il avait tant lu. Ce fut alors que l'idée lui vint de publier un ouvrage de vulgarisation sur les herbes de la Pologne, et en effet il entreprit de l'écrire dès son arrivé à Starobielsk. Pendant la campagne de septembre quand nous devions quitter la route parce que les avions allemands nous mitraillaient, Ralski nous racontait de singulières histoires sur les mauvaises herbes dont les semences avaient été apportée en Europe du Canada, et qui croissaient abondamment dans les terrains ou nous cherchions un abri. Il me montrait encore, avec un visage rayonnant de joie en avril 1940, quelques jours avant d'être emmené vers une destination inconnue, les différentes pousses qui commençaient à poindre dans notre camp, et me parlait de leurs propriétés et de leurs caractéristiques.

Si ce savant cet homme d'une bonté captivant et d'un caractère si ferme, a reçu une balle dans la nuque comme les autres, il a dû garder sans doute jusqu'au dernier moment cet équilibre de l'esprit, cette sérénité qui ne le quittèrent jamais pendant le dur hiver que nous avons passé ensemble.

F i n.

(6)

Wspomnienia Starobielskie

URYWEK.

Celem dokładniejszego poznania masakry w Katyniu i tego co spotkało Polaków po najeździe Stalina na Polskę pamiętnego 17 września 1939 r. ze strony sowieckich najeźdźców, podajemy wyjątki z cennego dokumentu napisanego przez p. JÓZEFA CZAPSKIEGO, znanego na Zachodzie pisarza i malarza polskiego.

Nawet podczas podróży do Starobielska, kiedy nas wieziono przez zaśnieżone stepy ukraińskie, kiedy zmarznięci i głodni nie widzieliśmy dokąd nas wiozą, Ralski z całą namiętnością uczonego przyglądał się stepom, badylom traw sterczących spod śniegu. Ten najlepszy Polak, najczulszy mąż i ojciec przyznawał mi się wówczas, z pewnym jakby wstydem, że trawy te wzbudzają w nim takie zainteresowanie, że jest w stanie nie tylko oderwać się od aktualnej rzeczywistości ale jeszcze odczuwać głęboką radość patrząc na nieznane stepy, które zawsze marzył poznać.

Jeszcze we wrześniu, kiedy musieliśmy schodzić z drogi, bo samoloty niemieckie ostrzeliwały nas z karabinów maszynowych, opowiadał mi dziwne historie o chwastach, których ziarna z Kanady przedostały się do Europy i bujnie się rozrastały na polu, na którym się kryliśmy od samolotów.

W Starobielsku zaczął pisać książkę o łąkach i lasach, i jeszcze w kwietniu 1940 r. parę dni przed wywiezieniem go w nieznanym kierunku, pokazywał mi, z rozjaśnioną twarzą listki i trawki, które zaczynały rosnąć w obozie, opowiadał mi o ich cechach i właściwościach.

Jeżeli ten uczony, człowiek czarującej dobroci i wielkiego charakteru dostał wraz z innymi kulą u nasady czaszki, zachował on na pewno do ostatniej chwili tę samą cichą równowagę ducha,, która go ani na chwilę nie opuściła w ciągu ciężkiej zimy którąśmy spędzili.

K o n i e c.

W obliczu ewentualnego Traktatu pokojowego z Niemcami

Stoimy w przededniu możliwych ważnych postanowień dotyczących naszych granic zachodnich. Niemcy systematycznie dążą do zakwestionowania naszych praw na Odrze i Nysie. W nr. 78 pisaliśmy o kilkunastu tysiącach broszur proniemieckich rozrzuconych po Francji i godzących w polskość ziem odzyskanych. Wszyscy Polacy winni odświeżyć i uzupełnić swoją znajomość tego zagadnienia. Z cennej książki p. Antoniego Błońskiego zat. "W r a c a m y n a d O d r ę", wydanej w r. 1942 w Londynie podajemy w tym celu ważny dalszy wyjątek:

Ciąg dalszy (60)

Nie jest również prawdą t. zw. masowa niemiecka kolonizacja tych terenów. W świetle badań rosyjskiego uczonego Jegorowa na Pomorzu, podobnie jak i w innych prowincjach niemieckich, wyrosłych na ziemi słowiańskiej, mieszka przeważnie zniemczona ludność słowiańska. Przy sprzyjających warunkach, niewątpliwie ludność etnograficznie słowiańska a zniemczona, bardzo prędko wróci do swej narodowej świadomości. Taki proces reslawizacji znamy z rzekomymi niemieckimi kolonistami, sprowadzonymi z Bambergu do Poznańskiego. Spolonizowali się w ciągu zaledwie kilkunastu lat.

Zresztą najlepszy dowód mieliśmy, jakie zmiany nastąpiły po odbudowaniu Państwa Polskiego na Pomorzu Wschodnim, gdzie liczba Niemców zmniejszyła się do roku 1931 o 83,9 proc. (1)

To znane zjawisko można obserwować we wszystkich prowincjach zabranych Polsce przez Prusy, a częściowo zwróconych nam po r. 1918. Niemcy niczym nie czuli się związani z terenem i jako element napływowy uciekali dobrowolnie na zachód, a usiłujący ich powstrzymać dziennikarz niemiecki Luedtke pisze w r. 1919, że w ten sposób dają broń do ręki Polakom. (2) Nie należy więc się przerażać, że na terenach, które powinny być przyłączone z powrotem do Polski, większość ludności mówi po niemiecku. Natomiast należy pamiętać, że w Szczecinie "co trzeci szyld prezentuje nazwisko polskie" i z faktów tych wyciągnąć właściwe wnioski. — Zresztą sami Niemcy przyznają, że "żywioł niemiecki nie jest tu (w Szczecinie) czysty i silny. Gdyby jakiś inny naród okupował to miasto, w przeciągu dziesięciu lat mógłby zupełnie zmienić jego oblicze. Tak jak Polacy zmienili **Graudentz** (Grudziądz) i **Dirschau** (Tczew). Zupełnie... (3)

Słusznie więc pisze Kisielewski: "Nikt by u nas nawet nie przypuścił, ilu ludzi na Pomorzu Zachodnim mówi po polsku i ilu czuje się Polakami. Nie mówię tu o obywatelach polskich, którzy przybyli na roboty rolne lub przemysłowe. Mówię o ludziach stale w **Pommern** mieszkających, za tubylców uważanych, z polskością się nie zdradzających, może wahających się i w sobie niepewnych, może grzebiących już swoje polskie wspomnienia, ale jeszcze żywych" (4) A prawdą jest i to, że na Pomorzu Zachodnim "warstewka niemczyzny jest wszędzie płytka i sypka. Nie grubsza jest jak młody, pierwszy lód, który się pod lada naciskiem może jeszcze złamać". (5)

Niemcy z Pomorza Zachodniego muszą być usunięci. Conajmniej połowa ludności tam zamieszkałej, chociaż używa narzuconego jej języka obcego, odrodzi się bardzo szybko we własnej Ojczyźnie.

Znaki tego odrodzenia dały się już zaobserwować przed wojną. Mianowicie przy wyborach komunalnych w listopadzie 1929 r., na Pomorzu Zachodnim w powiatach: Białogród, Drahim, Koszalin, Kołobrzeg, Szczecinek, Sławno Słupsk, Lębork i Bytów, głosy polskie wzrosły trzykrotnie w porównaniu z rokiem 1923. Również w tym samym roku w okręgu szczecińskim Polacy po raz pierwszy wystawili własną listę, uzyskując kilkaset głosów. (6)

Jeżeli więc w obcym, tak barbarzyńskim jarzmie, ludność pochodzenia polskiego budzi się z długoletniego snu i niemieckiej narkozy, to w ramach własnej państwowości, szybko stanie się ona polską; co w odniesieniu do Pomorza ze smutkiem stwierdza uczony niemiecki Lorentz, że "tylko cud może ten proces powstrzymać", lecz on na ten cud nie liczy. (7)

Do niedawna można się było spotkać z zarzutem zbyt śmiałych twierdzeń co do stanu ludności słowiańskiego pochodzenia na Zachodnim Pomorzu. Jak z powyższych niekompletnych zresztą materiałów wynika, obecnie jesteśmy w o wiele lepszych warunkach pod tym względem, mamy bowiem do dyspozycji poważną ilość dowodów i studiów własnych i obcych. Jeszcze dziesiaj koło Szczecina szepcą wargi starych wieśniaków w mowie lechickiej: "Wojcze nas, który jes niebie świanceno bondzie imio Twoi, przyjdzie Królestwo Twoi"... — o czym donoszą Polacy służący w wojsku pruskim.

(1) M. Nadobnik. "Niemcy w wojew. zachodnich w/g spisu ludności roku 1931". Strażnica Zachodnia, str. 38, Poznań 1933.

(2) F. Luedtke. "Die Ostmark". Nr. 8 i 10. Rok 1919.

(3) J. Kisielewski. "Ziemia gromadzi prochy", str. 189. Edinbourgh - London 1941.

(4) Ibidem, str. 320.

(5) Ibidem, st. 355.

(6) "Sprawy Narodowościowe" str. 862. Warszawa 1929.

(7) F. Lorentz. "Pommersche Heimatpflege". Szczecin 1931.

Ciąg dalszy nastąpi.

Juliusz Słowacki

Z LISTU DO KSIĘGARZA

(Do Eustachego Januszkiewicza).

Jeszcze chodzą przed oczyma
Róże, palmy, wieże gmachy,
Kair ,Teby, Tyr, Solima,
Mój Eustachy —

Jeszcze głowa diabła warta
Jeszcze morskie czuje strachy,
Wycie hien, lwa, lamparta,
Mój Eustachy —

Jeszcze długo spocząć trzeba,
Nim przywyknę widzieć dachy
Zamiast płócien, palm i nieba,
Mój Eustachy —

Lecz ty wyrwiesz mnie z letargu
Ty pomięszasz róż zapachy
Księgarskiego wonią targu,
Mój Eustachy —

Będę tobie wdzięczny za to;
Przypomnisz mi kraj i Lachy
Zniechęceniem, troską, stratą
Mój Eustachy —

Ty napiszesz mi, jak stoją
Poetycznej muzy gachy —
I co piszą, i co broją,
Mój Eustachy —

Niech śpiewają więc "Te Deum",
Żem rok zgubił, budząc Grachy
I Scypiony w Kollizeum,
Mój Eustachy!

Lecz się wmieszam do antyfon,
Na egipskie klnę się Ptachy,
Na kościoły, gdzie Bóg Tyfon,
Mój Eustachy —

Klnę się tobie i na Athor,
Co w Tentyrze ma swe gmachy,
Że się porwę, jak gladiator,
Mój Eustachy!

Lipca d. 9 w kwarantannie w Livourno 1837.

Juliusz Słowacki

Z NOTATNIKA

Warszawa, 15 listopada 1830 r.

Oddałem do cenzury, a wkrótce oddam do druku moje wiersze: **Marię Stuart**, tragedię, **Jana Bieleckiego**, powieść, **Hugona, Mnicha i Araba**. Jakiż będzie mój zawód literacki?

Wydatki i przychody z dzieł moich.

Za wydrukowanie **Bogarodzicy** zapłaciłem złp. 200. Wypłacili mi księgarze: Gałęzowski, Zawodzki i Węcki, Merzbach, Hugues i Kermen, Brzezina i Kenkel, razem wszyscy złp. 144. Straciłem na **Bogarodzicy** złp. 56.

Za wydrukowanie **Kulika** zapłaciłem złp. 263. Wypłacili mi powyżsi księgarze oraz biuro informacyjne złp. 163. Straciłem na **Kuliku** złp. 100.

MUZYKALNY MAJ W BORDEAUX

W okresie od 20 maja — 5 czerwca w *Bordeaux* będzie rozbrzmiewała muzyka wyborowa zarówno operowa jak i symfoniczna.

Oprócz tego balet, komedia i wystawa sztuk pięknych przyciągną do tego kulturalnego miasta portowego tłumy ludzi kochających sztuki piękne.

Sprawą nas Polaków specjalnie interesującą jest udział polskich artystów - muzyków.

Szczegóły programu podamy w jednym z dalszych numerów. Dzisiaj zwracamy uwagę na fakt, że recital znakomitego pianisty *Artura Rubinsteina* odbędzie się w Teatrze Wielkim 25 maja. — W tymże wielkim Teatrze kreacja sztuki Jana Vilara pod tyt. "Régie" 2, 3 i 4 czerwca.

Dobra książka jest rzeczą konieczną w każdym domu

FRANCUZOM WARTO OFIAROWAĆ:

1a) HISTOIRE DE LA LITTERATURE POLONAISE
Simone Marcel
Cena 12,50 N.F.
wraz z przesyłką poleconą.

1b) LE DRAME DE LA POLOGNE
Kościuszko 1746-1817 (stron 379)
par Henri de Monfort
Cena 3,95 N.F.
wraz z przesyłką poleconą.

1c) MICKIEWICZ ET L'HISTOIRE PATHETIQUE DE LA POLOGNE
par Edward Krakowski
Cena 8,50 N.F.
wraz z przesyłką poleconą.

1d) FRONTIERE POLONO-ALLEMANDE
par Robert d'Harcourt et d'autres
(Praca zbiorowa)
Cena 3,20 N.F.
wraz z przesyłką poleconą.

DLA POLAKÓW:

2) MOJA METODA
Paul Hardy
Język francuski szybko, łatwo, przyjemnie: Słowniczek, 1 200 zwrotów potocznych
Cena 2,00 N.F.
wraz z przesyłką poleconą.
Nabyta w Administracji 1,00 N.F

3) NAUKA ANGIELSKIEGO
T: W: Mac Callum MA:
Szybko, łatwo i przyjemnie
Cena 1,95 N.F.
wraz z przesyłką poleconą.
W Administracji 0,95 N.F.

4) SAMOUCZEK JĘZYKA HISZPAŃSKIEGO
Władysław Związek
Cena 1,80 N.F.
wraz z przesyłką poleconą.
W Administracji 0,95 N.F.

Z góry dziękujemy prosimy o wskazanie najdogodniejszych punktów sprzedaży i o adresy tych, w których sąsiedztwie mieszka najwięcej Polaków.
ADMINISTRACJA WIARUSA POLSKIEGO

5) SŁOWNIK HISZPAŃSKO-POLSKI I POLSKO-HISZPAŃSKI
Cena 1,80 N.F.
wraz z przesyłką poleconą.
W Administracji 0,95 N.F.

5) STARA BASŃ
Ignacego Kraszewskiego
Cena 3,00 N.F.
wraz z przesyłką poleconą.
W Administracji 2,00 N.F.

7) MONTER ELEKTRYK
Ul: Mieczysław Pożarski
Zbiór wiadomości o budowie i działaniu oraz montażu i obsłudze urządzeń elektrycznych prądu silnego w dwóch tomach
Cena 2 tomów 3,20 N.F.
wraz z przesyłką poleconą.
Nabyte w Administracji 1,75 N.F

8) ROMANTYKA
Jerzy de Nisau
Poezje
Cena 2,70 N.F.
wraz z przesyłką poleconą.
Nabyta w Administracji 1,50 N.F

9) PRZYPŁYWY I ODPŁYWY
Jerzy de Nisau
Poezje
Cena 2,70 N.F.
wraz z przesyłką poleconą.
Nabyta w Administracji 1,50 N.F.

Zamówienie:
WIARUS POLSKI
35, rue du Chateau
LILLE Nord

Niniejszym proszę o wysłanie pod adresem:
Nazwisko _____
ulica _____
miejscowość _____
departament _____
Następujących książek: _____
Za które WPŁACIŁEM fr _____
na konto pocztowe LILLE 10 37 51

IMPRIMERIE — NAWROCKA
Ed: WIARUS POLSKI INDEPENDANT
LILLE 35, rue du Chateau Nord

Jan BUDZYŃSKI (3)

Historia Teatru Polskiego Zagranicą

WSPOMNIENIA

Z 25 CZERWCA 1940 ROKU

(Drukowane w Wiarusie Polskim dn. 7 kwietnia 1941 r.).

Deszcz pada bez przerwy zmieniając tylko genre i nasilenie! — Fala ludzka rozbujała huśta się w tę lub ową stronę; każdy zajęty sobą, rodziną, myślami...

Dwie duże kawiarnie zapchane; jeden ze stolików okupuje "Sztab". Minister *Stanisław Kot* wyjeżdżając wydaje ostatnie dyspozycje, instrukcje. Inżynier *Helmboldt* przyjmuje mandat. Spada na niego poważna i odpowiedzialna rola: dobiera ludzi przejmuje pojazdy mechaniczne, segreguje, rejestruje, kompletuje szoferów, wyznacza miejsca, opanowuje teren — przewozi do strefy wolnej; w ogólnym chaosie napotyka poważne trudności — część osób nie wie czego chce — wyjadą czy też nie — rezerwują auta — sprzedają swe wozy za bezcen — zawierają prywatne tranzakcje — są i spekulatorzy... Część pojazdów unieruchomionych, zepsutych, benzyny brak — nie wiadomo co robić — podejrzani osobnicy kręcą się koło wozów, wyjmują części, ściągają z baków benzynę — inni nagabują do odjazdu, przyśpieszają, denerwują się — tylko deszcz spokojnie pluska bezustannie...

Zaczyna się ściemniać, wie- Tu żona zostaje bez męża — tylko z samochodem — nie umie go prowadzić — łatwiej było z mężem, szuka szofera, prosi, nudzi...

Kolega Cwojdziński dostał miejsce na statku; kucharz się zbuntował — nie jedzie, na jego miejsce Cwojdziński; tylko czy będzie musiał gotować?... jeśli tak — to szczęście, że nas nie biorą na ten statek!...

Koleżanka *Wilczówna* jedzie wraz z mężem, ma już miejsce, rozdaje więc hojnie franki — są jej niepotrzebne. Jadącym każą pieniądze zostawić albo robić zakupy; łatwo powiedzieć — wszystkie sklepy zamknięte; mimo to próbuję szczęścia, wydostaję się z tłumu! Ulewa trwa!

Zmoknięty biegam szukając otwartych sklepów — mignęły mi jakieś drzwi. Eureka! Wpadam zziajany. Apteka — wszystko jedno — proszę, s'il vous plait... Co mam kupić? Szczoteczkę do zębów — tak — trzy, mydełko, pastylki Valda, jodynę, watę, wodę utlenioną... Co jeszcze? Szkoda, że nie mam jakiejś recepty przy sobie... Pędzę dalej; sklep z parasolami — mam szczęście — może wreszcie zacznę obsychać — przy tym w Anglii modnie... zakupuję!

Idę dalej — perfumeria; 4 flakony perfum, 3 kolońskiej, puder. Wracam obładowany, uszczęśliwiony, pachnący! W małej uliczce uchylają się drzwiczki, wciskam się na siłę — sklepik spożywczy!

Co można dostać? Czekoladki! — Proszę. Co jeszcze? — Śledzie w oliwie. Biorę pół kilo! — Wepchnąłem w kieszeń płaszcza! Kilka grape-fruitów, cukierki — i jestem z powrotem zwycięski! Veni — vidi — vici! — Świetna lokata kapitału! — A jednak świat nie jest zły! Wykręcam się i... oczom nie wierzę — przede mną *Zygmunt Nowakowski!* Dyrektor tutaj? — pytam.

Tak! —

Jakim cudem, przecież był Pan w Ameryce — czytałem Pańskie sprawozdania stamtąd...

Byłem — no i... właśnie wróciłem... wróciłem w momencie ewakuacji...

No i jedzie Pan?...

Tak! — prawdopodobnie... nie wiem... — spojrzałem uważniej.

Pan smutny?

Ciąg delszy nastąpi.

ŚWIAT KOBIECY

KOBIETY MIĘDZY SOBĄ

Pewna Mamusia przyszła po poradę do lekarza co do jej 17 letniego syna i stroskana mówi:

Przedtem nim syna Pan Dr, zbada chciałabym podać Doktorowi parę szczegółów.

Od kilku miesięcy okazuje zdenerwowanie, jest zamknięty w sobie, bez humoru, mówi mało, ciągle czyta...

"Co czyta Pani syn?

"Właściwie nie wiem... Nie wypada kontrolować takiego dużego chłopca!

"A czy wolno zapytać, czy chłopiec spędza wieczory w domu? — Właściwie są wieczory, kiedy jest w domu.

"Rozumiem... chodzi z rodzicami do kina, teatru lub w gościnę...

"Ależ Panie Doktorze! Tak dużych chłopców nie można ciągle otaczać opieką! W Paryżu na zaproszeniu do towarzystwa umieszczają litery S.E. "Sans bagage" — przychodź bez bagażu — bez rodziców. Syn mówi, że chodzi do dobrego towarzystwa, nie mogę go śledzić, czy rzeczywiście tak jest.

"Dziękuję Pani — zakończył lekarz — już postawiłem diagnozę. Niech go Pani nie wysyła do mnie lecz do... spowiednika.

"Do spowiednika? — powtórzyła biedna Matka.

"Tak jest. do spowiednika, bo chłopiec cierpi na chorobę z której go uleczy nie wiedza lekarska lecz wiara. Proszę posłuchać, co mówi o sobie 25 letni Mozart:

"Natura przemawia tak samo donośnym głosem we mnie jak i w każdym z nas. Niemniej jednak nie mogę ulegać naturze, bo otrzymałem z domu żywy zmysł religijny, wielką uczciwość i miłość bliźniego by nie uwodzić niewinnych istot i zbyt mi drogie zbawienie, bym je narażał na utratę przez stosunek nieczysty; pod tym względem nie mam sobie nic do wyrzucenia

To piękne świadectwo Mozarta i odpowiedź lekarze, niech wezmą do serca Matki, a znikną troski, jeśli częściej młodzież poślicie do konfesjonału niż do doktora.

M.B.

NOWY ZARZĄD BRACTWA ŻYWEGO RÓŻANCA W PARYŻU NA ROK 1960.

Prezeska, Emilia **Pawlik** — zast. Stefania **Jurewicz**, sekretarka, Maria **Kotyla**, zast. Maria **Żarkowska**, skarbniczka, Aniela **Szymczak**, zast. Zofia **Libera**. Komisja rewizyjna — przewodnicząca. Katarzyna **Borowiec**, członkinie: Marianna **Chałupczak** i Józefa **Ciesielska**. Chorążne: Maria **Kotyla** i Leokadia **Rakówna**.

Korespondencję prosimy kierować na adres: 263 bis Rue St. Honoré, Paris 1.

Zebrania odbywają się w każdą drugą niedzielę miesiąca, po mszy św. popołudniowej o godz. 17.

Zarząd.

MYŚLI

DĄŻYĆ WINNIŚMY DO OSIĄGNIĘCIA NAJWYŻSZEGO DOBRA DLA CZŁOWIEKA T. J WOLNOŚCI DLA WSZYSTKICH I DLA WSZYSTKIEGO, CO UZNAJEMY NA MOCY LOGICZNEGO MYŚLENIA ZA PRAWDĘ, SŁUSZNOŚĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ, A PIERWSZYM WARUNKIEM NA DRODZE DO NIEGO JEST **RÓWNOUPRAWNIENIE KOBIET.**

Dr. Prof. Benedykt Dybowski

— — —

WIEM, I OD ZWĄTPIEŃ
TA MYŚL MNIE OCHRANIA
ŻE Z ZIAREN, CO DZISIAJ
PADŁY, ZNÓW SIĘ ŻDŻBŁO
WYŁANIA.

Kasprowicz

Zebrał i ułożył Jan Małecki.

WIEJSKIE ZALOTY

OBRAZEK SCENICZNY

Scena...

Z prawej chata — ściana od podwórza — w głębi żywopłot okalający podwórze, w pobliżu jego prawego rogu sędziwa lipa, pod którą w odległości około metra stoi ława, a na niej siedzi młode dziewczę wiejskie — ludowy strój — zajęte robótką ręczną. W lewym zakończeniu żywopłotu, w głębi brama wjazdowa lub furtka. Po lewej stronie sceny zarys sadu.

— — —

Rzecz dzieje się letnim wieczorem.

Z dala — gdy rozchyla się kurtyna — słychać śpiew. Chór powracających z pola żniwiarzy, potem ich śmiechy, pożegnania, dalej poryk pędzonego bydła, kumkanie żab itp. *Dziewczę* zasłuchane w te odgłosy przerywa pracę i po chwili zaczyna z przejęciem deklamować "Pieśń o domu" *Marii Konopnickiej:*

Kochasz ty dom,
rodzinny dom,
Co w letnią noc
wśród srebrnej mgły,
Szumem swych lip
wtórzy twym snom
I ciszą swą koi twe sny?

Kochasz ty dom,
ten stary dach,
Co prawi baśń
o dawnych dniach,
Omszałych wrót
rodzinny próg,
Co wita cię
z cierniowych dróg?

Kochasz ty dom,
rzeźwiącą woń,
Skoszonych traw
i płowych zbóż,
Wilgotnych olch
i dzikich róż,
Co głogom kwiat
wplatają w skroń?

Kochasz ty dom,
ten ciemny bór,
Co szumów swych
potężny śpiew
I duchów jęk
i wichrów chór,
Przelewa w twą
kipiącą krew?

Kochasz ty dom,
rodzinny dom,
Co pośród burz,
w zwątpienia dnie
Gdy w duszę ci
uderzy grom,
Wspomnieniem swym
ocala cię?

O jeśli kochasz,
jeśli chcesz,
Żyć pod tym dachem,
chleb jeść zbóż,
Sercem ojczystych
progów strzeż,
Serce w ojczystych
ścianach złóż.

WIARUS POLSKI
WYKONUJE WSZELKIE
DRUKI po przystępnej cenie

Humor

Jakie zboże jest najstarsze? — Jęczmień, bo ma najdłuższe wąsy.

Juliusz Słowacki

Wspomnienie pani de St. Marcel z domu Chauveaux

Staruszko moja, o staruszko moja!
Twoje mieszkanie takie wonne tobą!...
Na murach twoich jak z obrazów zbroja,
A każdy obraz był jakąś osobą...
Dziś, raz ostatni widząc, pożegnałem,
Wszedłszy do domu bym poszedł za ciałem.

Dawno bez męża i bez towarzysza,
Który niedawno ciebie odszedł, stary,
Przycichłaś w domu; dziś ta sama cisza
W domu — a w bramie stoją twoje mary.
Gdym wszedł, myślałem, że szata szeleszcze;
Ogień się palił — zegary szły jeszcze...

Lecz jakaś ciemność... dziwne jakieś mroki
Nad twym kominem, nad twoją kotarą —
Jakby te dziwne, śmiertelne obłoki,
Które zmieniają dzień w godzinę szarą,
A człowiekowi bronią słów i ruchów,
Bo są z poważnych i ze smętnych duchów.

Lat dziewięćdziesiąt ciało-ś ty nosiła;
Przez krew szły twoje panieńskie nóżeczki,
Przez smutek starość szła twoja pochyła,
A w trumnie leżą już tylko kosteczki.
Wszystkoś wybrała ze skarbu żywota —
Czemuż po tobie ta wielka tęsknota?

Może dlatego, że, gdym twoje ściany
Odwiedzał, dawno światem niezabawne,
To spotykały mnie republikany,
I wielkich imion dawne duchy sławne —
I wszystkie stały z odkrytymi głowy,
Słuchając we mnie grzmiącej polskiej mowy.

Gdym nieraz siedział przy twoim kominie,
A ty myślałaś, że ja sobie drzymię —
Jam na mównicy stał w tych duchów gminie
I brałem sobie między nimi imię;
Od głów zaczynał — i do serc im sięgał —
I znów na wielką-m ich sprawę przysięgał.

A ty, jak trupek, w krześle pod zamętem
Cicha, podobna do Park, życia matek —
Byłaś jakby tych sejmów prezydentem
Duchem — próchenko ciała i opłatek,
Co miejsca przez lat dziewięćdziesiąt bronił,
A nie ustąpił — aż Pan Bóg zadzwonił.

Dlatego ja cię czuł pod suchą kością
Dobrą, choć ludzie o złość oskarżali;
Tyś sławne imię nosiła ze złością —
A ja sam także mam to, co mię pali,
Gdym jest wielkimi burzami natchnięty,
A w burzach nawet czuję się sam święty.

Wszystko to w głębi twojego pokoju
Czułem dziś, patrząc na złoconą ścianę.
Żegnaj-że cicha staruszeczko moja —
A popamiętaj na sejmy zerwane
I pomóż zgrają twoich duchów tłumną
Mnie, który szedłem dziś — jeden — za trumną!

14 stycznia 1846.

Celem uczczenia 25 lecia zgonu
Ś. P. JANA BREJSKIEGO
zdobędę przynajmniej jednego nowego abonenta w bieżącym roku, by umożliwić dalszy rozwój
WIARUSA POLSKIEGO
powinno stać się hasłem wszystkich wdzięcznych Ludzi dobrej woli.

Adam Asnyk. (8)

KOMEDIA KONKURSOWA

KOMEDYJKA W JEDNYM AKCIE.

— — —

Tenowicz. Miałbyś mi co do zarzucenia?

Hugonowski. Nic, nic, prócz różnicy lat.

Tenowicz. Nie jest jeszcze tak wielka. Podobne małżeństwa bywają najszczęśliwsze.

Hugonowski. Młode dziewczęta zwykle się inaczej zapatrują.

Tenowicz. Ja też nic nie żądam od ciebie, tylko, ażebyś wybadał jej uczucia dla mnie

Hugonowski. Czy masz jaką nadzieję?

Tenowicz. Nic pozytywnego. Ale córka takiego jak ty człowieka nie może mieć żadnych poziomych skłonności. Musi zrobić wybór godny ciebie.

Hugonowski. Rozmówię się z nią, jeżeli tego żądasz.

Tenowicz. Dzięki ci, że chcesz być moim orędownikiem. *(Patrzy na zegarek)* Najwyższy czas na posiedzenie sądu konkursowego. Przybędę uwiadomić cię o rezultacie. Do widzenia. *(Zmierza ku drzwiom w głębi i tam spotyka się z Gazetkiewiczem, z którym zamienia ukłony; potem wychodzi, a natomiast Gazetkiewicz zbliża się ku Hugonowskiemu).*

SCENA IX.

Hugonowski i Gazetkiewicz.

Gazetkiewicz. Szczęśliwy jestem, że cię zastaję, czcigodny nasz wieszczu, chciałem bowiem wyprosić chwilkę rozmowy.

Hugonowski (uprzejmie) Pan wiesz, że jestem na usługi moich braci po piórze.

Gazetkiewicz. Braci? O, nie mów tego; braci, ani równych sobie nie znajdziesz, ani znaleźć nie możesz w całym pokoleniu. Stoisz bowiem wśród nas, karłów, jeden jedyny, jako nieśmiertelny olbrzym, jak sam bożek poezji i natchnienia!

Hugonowski (ze skromnością). Przesadzasz nieco, kochany panie Heliodorze.

Gazetkiewicz. Nie przesadzam, słowo honoru; to taki pewnik, jak dwa a dwa cztery! Ale przystępuje wprost do interesu. Dowiedziałem się zbyt późno, mistrzu, że twoje dzieło znajduje się także na konkursie.

Hugonowski. Chciałem zachować to w tajemnicy, ale gdy rzecz się wydała, przeczyć nie mogę.

Gazetkiewicz. Otóż nie może ulegać żadnej wątpliwości, że twoje dzieło otrzyma pierwszą nagrodę.

Hugonowski. To niekoniecznie. Nadesłali też bowiem swe prace znakomici nasi dramaturgowie, jak Sardulewicz, Labiszyński...

Gazetkiewicz. Co? Sardulewicz, Labiszyński mieliby się mierzyć z tobą? Ależ to śmiechu warte! U Sardulewicza, prócz zręczności scenicznej i dosadnej, a raczej przesadnej charakterystyki, nie ma nic; a co do Labiszyńskiego, to po prostu farsèr.

Hugonowski. Sąd w gruncie rzeczy słuszny, ale troszeczkę za surowy.

Gazetkiewicz W każdym razie nie ma co ich brać w rachubę. Zwycięstwo twoje, mistrzu, jest niewątpliwym. Otóż wobec tego faktu redakcja "Drogowskazu", której jestem członkiem chciałaby twemu nowemu triumfowi poświęcić jaki wybitny artykuł.

Hugonowski. Jesteście na mnie zbyt łaskawi.

Gazetkiewicz. O, nie! Spełniamy tylko nasz obowiązek. Cała trudność polega jedynie na tym, że chcielibyśmy wystąpić z czymś świeżym, nie wydanym jeszcze, a tu, jak sam wiesz najlepiej, życiorysy twoje nawet wszystkie dzieci na pamięć umieją.

Hugonowski. Tak, to prawda.

Gazetkiewicz. W tym trudność położenia. — Redakcja "Drogowskazu" wysłała mnie, abym zdobył od ciebie wiązankę nieznanych szczegółów, pochwyconych wprost z życia. Nie obrażaj się więc mą śmiałością, lecz racz mi odpowiedzieć na niektóre pytania. Zrób to, nie dla nas, lecz dla dobra historii literatury *(Wydobywa z kieszeni tużurka książeczkę z notatkami i ołówek).*

Hugonowski. Dla dobra historii literatury jestem zdolny do wszystkich poświęceń. Pytaj pan, a odpowiem z wrodzoną mi otwartością. *(Opiera się ręką o stół i staje w pozie jak do fotografii).*

Gazetkiewicz (z emfazą). Dzięki ci stokrotne! *(po pauzie).* Co pijasz rono na śniadanie?

Hugonowski. Czekoladę.

Gazetkiewicz (notując w książeczce). Czekoladę! Ach, byłem tego pewny, bo to odpowiada charakterowi wielu twoich poezji. A cóż na wieczór?

Hugonowski. Herbatę ze śmietanką.

Ciąg dalszy nastąpi.

Tekst brakujący w poprzednim felietonie.

Tenowicz. Przecież w tym nie ma nic dziwnego. Posiadam byt niezależny, to, co Horacy nazywa a u r e a m e d i o c r a t i s mam stanowisko w świecie, jestem przy tym łagodnego usposobienia i mogę się podobać.

To i Owo

Polacy w statystyce sowieckiej

Ogłoszone niedawno wyniki sowieckiego spisu ludności z dnia 15 stycznia 1959 r. **nie wykazują rzeczywistej siły żywiołu polskiego.** Polaków na obszarach należących względnie okupowanych przez Zw. Sowiecki jest niewątpliwie **więcej niż 1.380.000,** jak to podaje statystyka sowiecka. Zarazem jednak widoczne jest, że polskość poniosła duże straty i że młode pokolenie jest bardzo narażone na wynarodowienie.

Charakterystycznym jest fakt że tylko 45,5 proc. Polaków uważa język polski za swój język ojczysty. Jak to należy rozumieć? Jeśli statystyka sowiecka nie kłamie, to chyba to dziwne zjawisko należy sobie tłumaczyć w ten sposób, że część dzieci polskich, nie słysząc nigdy języka polskiego w szkole, uważa za ojczysty jakiś inny język. Rodzice są Polakami, chcą, by ich małoletnie dzieci też zaliczano do narodowości polskiej, ale statystyka sowiecka chce przy tej okazji uwypuklić proces wynaradawiania się, rzekomo "dobrowolny". Nie wiemy, jakie języki przyswajają sobie ci młodzi Polacy, ale zapewne wielu mówi językiem rosyjskim. W Rosji bowiem nie ma szkół polskich, kościoły polskie są niesłychanie nieliczne, a ludność polska bardzo rozproszona i dlatego bardziej narażona na rusyfikację. Ale pamiętać należy, że Polak mówiący stale po rosyjsku nie jest jeszcze stracony, jeśli zachował świadomość narodową polską i chce wrócić do ojczyzny rodziców — Polski. W ub. wieku nieraz się zdarzało, że w ludziach pozornie zgermanizowanych lub zrusyfikowanych, budził się duch polski.

Jak wytrwale bronią Polacy swej narodowości, świadczą cyfry z Łotwy. W tej małej republice naliczono 60 tys. Polaków. Tworzą oni prawie 3 proc. ogółu ludności, a więc niewiele mniej niż przed 1939 r.

Wyjaśnienia należy szukać chyba w fakcie, że niepodległa Łotwa była na ogół tolerancyjna dla swych mniejszości i aż do r. 1939 istniały tam szkoły powszechne i gimnazja polskie. Po ostatniej wojnie Polacy nie mogli wyjeżdżać do Polski, bo nie byli obywatelami polskimi, a byli mniejszością tak słabą, iż ani nacjonaliści łotewscy, o ile jeszcze działają, ani okupanci rosyjscy nie uważali ich za groźnego wroga. Kościół zaś szanuje prawa mniejszości i dlatego jeszcze teraz w wielu kościołach katolickich wygłasza się kazania w języku polskim. Polacy mieszkali głównie w dawnych **Inflantach,** koło **Dyneburga** nad środkową **Dźwiną,** ale było ich sporo także w Rydze i Libawie.

W t. zw. **republice litewskiej** naliczono tylko 230 tys. Polaków (8,5 proc. ogółu). Nie można przyjąć tej cyfry, bo na małym skrawku **Wileńszczyzny,** który Stalin przydzielił **Litwie,** jest około 30 tys. Polaków, a przecież są też Polacy w **Litwie** właściwej, gdzie już przed r. 1939 szowiniści litewscy starali się żywioł polski jak najbardziej osłabić.

W sąsiedniej **republice białoruskiej** spis wykazał tylko 539 tys Polaków. Warto przypomnieć, że autorowie skargi Polaków z republiki białoruskiej, przesłanej w r. 1958 do Organizacji Narodów Zjednoczonych, pisali o 2 milionach Polaków. Prawda musi się znajdować między tymi cyframi. Ale niezależnie od liczby Polaków trzeba podkreślić, że nie posiadają oni ani jednej szkoły polskiej. Na Litwie, gdzie spis sowiecki wykazał o wiele mniej Polaków, jest około 300 szkół polskich. Kacykowie, rządzący w **Mińsku** nie pozwolili na żadną! A należy przypomnieć, że koło r. 1930, gdy w **republice białoruskiej** była stosunkowo słaba mniejszość polska (głównie koło **Mińska, Słucka i Bobrujska**) to istniało tam **około 200 szkółek polskich. Wtedy pozwalali na szkolnictwo polskie, teraz nie!**

Na obszarze **republiki ukraińskiej** naliczono tylko 363 tys. Polaków. Ta cyfra też jest dziwnie mała, bo przecież obejmuje nie tylko **województwa południowo-wschodniej Polski,** lecz także **naddnieprzańską Ukrainę,** gdzie dwa pierwsze sowieckie spisy ludności przeprowadzone za życia Stalina, wykazały pokaźną ilość Polaków.

Republika rosyjska ma 118 tys. Polaków. Są tu zapewne uwzględnione stare skupiska ludności polskiej, jeszcze z czasów caratu, np. w **Leningradzie i Moskwie,** gdzie jeszcze obecnie kazania wygłasza się w języku polskim. **Ale ogromna większość Polaków w republice rosyjskiej to deportowani na rozkaz Stalina i nie mogący się doczekać repatriacji.** To samo można powiedzieć o **Kazakstanie,** gdzie według spisu jest 53 tys. Polaków. Oprócz więźniów, przywiezionych w latach 1939-41 — względnie bezpośrednio po wojnie — jest tam zapewne dużo ludzi wywiezionych już za czasów Chruszczowa, który tam nakazał wielkie inwestycje. (LWIL).

Zastąpienie okularów

W poprzednim numerze z lutego podaliśmy zasady, jakie obowiązują wówczas gdy Ubezpieczalnia Społeczna zwraca część kosztów okularów.

Z kolei zapoznamy się z zasadami jakie się stosuje wówczas, gdy już ktoś miał okulary, za które Ubezpieczalnia zapłaciła swą część, a teraz kupuje inne okulary.

ZMIANA WZROKU

Możemy przede wszystkim mieć do czynienia z wypadkiem, kiedy chcemy dostać nowe okulary dlatego, że nastąpiła zmiana we wzroku i dotychczasowe okulary nie są dla nas dobre. Jest to zresztą bardzo częsty wypadek. Wiemy bowiem, że osoby, które mają dobry wzrok, z wiekiem, widząc nadal dobrze na odległość, nie mogą czytać, szyć lub pracować wówczas, gdy na przedmiot pracy trzeba patrzeć z bliska. Z czasem oczy coraz bardziej się męczą i trzeba co pewien okres zmieniać szkła na coraz mocniejsze.

Otóż w takim wypadku nie ma kwestii, że należy stosować takie same przepisy, jak w wypadku, gdy się kupuje okulary po raz pierwszy.

Trzeba przy tym zwrócić uwagę na to, że u jednych osób taka zmiana wzroku może zajść prędzej, u innych wolniej. Dlatego też przepisy nie przewidują, ile musi upłynąć czasu od momentu zakupienia pierwszych okularów do zakupienia nowych. Jeżeli rzeczywiście taka zmiana zaszła, nie ma znaczenia, ile upłynęło czasu od ostatniego zakupienia okularów. Ubezpieczalnia nie może odmówić zwrotu za okulary, opierając się jedynie na tym, że niedawno ktoś już taki zwrot otrzymał.

OKULARY ZBITE LUB ZGUBIONE

Może się zdarzyć, że okulary się zbiją lub że je zgubimy.

I w tym wypadku Ubezpieczalnia zwróci należność za okulary.

Ale naturalnie tylko w wypadkach na to zasługujących.

Każdemu może się zdarzyć, że okulary się zbiją lub ulegną zniszczeniu. Tylko że czasami może zajść wina ze strony osoby ubezpieczonej albo wyraźne niedbalstwo. Np. jakaś osoba wywołała kłótnię, która zakończy się bijatyką, i w trakcie tej bójki okulary spadną na ziemię i stłuką się. Trudno, żeby Ubezpieczalnia dopłacała do nowych okularów. — Często również pozwala się na to, aby małe dzieci bawiły się okularami. Trudno żądać, aby Ubezpieczalnia dopłacała do nowych okularów dlatego, że dzieci stłukły stare. ("Nasza Praca").

CHCESZ kupić, sprzedać dom, ziemię, fermę, sklep lub towary. **zamienić** lub **wynająć** mieszkanie, **szukasz** pracy, żony, męża, **szukasz** kredytu, zwykłej pożyczki; **chcesz się pozbyć** czegokolwiek okazyjnie lub też **nabyć :**

Ogłoszenia w naszym piśmie ułatwią Ci te wszystkie zamiary.

NIE ZWLEKAJ, ogłoszenie to sposób od latwypróbowany.

MIĘDZYNARODOWE TARGI W LILLE

Targi cieszące się coraz większym uznaniem i powodzeniem rozpoczynają się dnia 23 kwietnia i będą trwały do 8 maja włącznie.

Jak rok rocznie można będzie zarówno we Francji otrzymać zniżkowe bilety kolejowe oraz zniżkowe bilety wstępu dnia 23 — 24 — 30 kwietnia, 1 i 8 maja na bardzo wielu dworcach. Każdy może się poinformować na dworcu bezpośrednio, z jakiej najbliższej miejscowości warto będzie wziąć bilet zniżkowy.

Dnia 24. 4. 1. 5. i 8. 5. 1960 z Brukseli Północ i Brukseli Południe, Enghin, Ath, Leuze, Tournai bilety zniżkowe będą wydawane na pociągi wyjeżdżające z Brukseli o g. 6,51 i 8,04. Odjazd z Lille o 16,58 i 20,19.

Także Charleroi, Haine St. Pierre, Mons, St. Ghislain, Tournai bilety będą wydawane tym, którzy wyjadą z Charleroi o g. 7.53 i odjadą z Lille o wyżej podanej godzinie.

CECHY CHARAKTERYSTYCZNE TARGÓW.

Jest to pierwsza Wystawa Francusko-Belgijska Wspólnego Rynku. Inauguracja "Hallu Belgii" nastąpi 24.4 a sobota 30.4. będzie dniem francusko-belgijskim inżynierów obydwóch narodowości w liczbie 500.

2 maja — poniedziałek będzie dniem regionalnej Ekspansji Ekonomicznej w połączeniu ze Wspólnym Rynkiem.

Inne cechy charakterystyczne to udział 3.000 wystawców w czym 800 firm zagranicznych należących do 18 państw. 200.000 m. kw powierzchni targów, z czego 80.000 m. kw. w stałych budynkach.

W 1959 r. było 1.550.000 odwiedzających.

Oficjalny udział: BELGII — NIEMIEC i **po raz pierwszy** — HOLANDII — WŁOCH — SOWIETÓW.

ŚLUSARZ ZAWINIŁ

W numerze 69 Narodowca p. Redaktor Kwiatkowski zamieścił artykuł pt. "Ślusarz zawinił, kowala powieszono", jest to adnotacja, jak w nagłówku stwierdzono "Na tle deportacji na Korsykę". — Jest tam też wiele prawdy, ale jeszcze więcej blagi i napaści.

Nie czas dziś wprawdzie kruszyć kopie i robić targi, czy akcje protestacyjne Młot-Mroza mają rację bytu, czy też nie, dlatego prasa polonijna na tym punkcie zachowała rezerwę, i jeśli pisała na temat poruszony, to komentarze pozostawiono na dziś komunistom i innym specom od rozpracowywania Polonii.

Nie wytrzymał jednak p. Kwiatkowski i użył sobie dosadnie w numerze 69 Narodowca, dając upust swej rozpalonej namiętności. I nie jest moją myślą psuć krew p. Kwiatkowskiemu. Wiem, że sprawa Gasia kosztowała go tyle nerwów i zdrowia, iż dziw mnie bierze że p. Redaktor potrafił znieść ten cios. — Współczując więc p. Kwiatkowskiemu, chciałem dodać, iż nie należy z ogniem igrać, jak też pisząc artykuł "Ślusarz zawinił kowala powieszono", winien p. Redaktor oprzeć się na prawdzie. że ślusarz zawinił, to może istotna prawda, ale kłamstwem jest, że kowala powieszono! — W dodatku, jaką była wina ślusarza?! Jedynie może to, że zmobilizowano na czas pobytu Chruszczowa Polonię Francuską i inne Narody Zniewolone i nie czekano na rozkazy milczenia, którymi do Polonii chciał przemawiać p. redaktor Kwiatkowski.

Protest Paryski Józefa Młot-Mroza zignorowany przez p. Redaktora miał to do siebie, że zjednoczył w proteście całą Polonię Francuską, był **on też balsamem dla Kraju, czego dowodem listy z Polski i wiadomości mówiące głośno, że Polonia na Zachodzie protestuje przeciw planom koegzystencji z komuna i woła o wolność dla Polski i Narodów Zniewolonych, był on podbudowaniem morale Walczącego Narodu.**

Czy faktycznie odezwy Młota-Mroza były niemądrymi, o tym niech świadczy wypowiedź p. redaktora Kwiatkowskiego w liście do autora tych odezw, 2 października 1959 roku. Gdzie pan Redaktor tak pisze: **Szanowny i Drogi Panie! Na list Pański z dnia 26 września uprzejmie odpowiadam, że jeżeli nie zamieściliśmy Pańskich listów w całości to dlatego, że były bardzo długie, a my wobec ograniczonej objętości "Narodowca" cierpimy na chroniczny brak miejsca... Jesteśmy z całym uznaniem dla podjętej przez Pana akcji protestacyjnej w związku z przyjazdem Chruszczowa do Stanów Zjednoczonych. Sądzimy jednak, że ważna jest akcja a nie fakt czy wzmianki prasowe były dłuższe czy krótsze... łączymy wyrazy poważania oraz pozdrowienia. Podpis: Michał Kwiatkowski.**

Tak pisał i rozumował na temat protestów Józefa Młot-Mroza pan Kwiatkowski w październiku, ale w marcu 1960 zmienił już swe zdanie i nie chcąc urazić "majestatu" komunistycznego w czasie pobytu Chruszczewa we Francji, te same i następne odezwy Młot-Mroza nazwał "niemądrze zredagowanymi enuncjacjami".

Więc zagrał p. redaktor Kwiatkowski w otwarte karty.

Tych niemądrości Młot-Mroza, jak je nazywa p. Kwiatkowski, jakoś nie obawiali się senatorzy do nominacji prezydenckiej w USA: **John F. Kennedy i Hubert H. Humphrey,** czy kilkudziesięciu innych senatorów i około stu kongresmanów, z których każdy pisał i znajdywał słowa uznania dla protestów Młota-Mroza. Druga ciekawa rzecz, iż te **"niemądre" enuncjacje Antykomunistycznej Konfederacji Bojowników o Wolność Polski w USA,** bo pod tym imieniem były one redagowane przez Młot-Mroza, znalazły tak głęboki oddźwięk i posłuch, że w **przeciągu roku osiem razy ukazały się one w Rekordzie Kongresowym USA. Wnosili je na forum Izby Reprezentantów kongresmani: Lesiński, Flood, Bates, Lane i inni.**

Całej tej litanii "niedorzeczności" jak to określa p. Kwiatkowski, redagowanej przez Młot-Mroza musieli **słuchać i czytać, dyskutować i referować posłowie i senatorzy USA.** Musiano sobie w salonach Kapitolu przypominać "grzech jałtański", i trzeba było słuchać tej bolesnej prawdy, że w Polsce Gomułki też nie ma wolności, i że o tę wolność woła Kraj i my Emigracja... Tak, oni tam w Waszyngtonie mogli słuchać tych "niedorzeczności", mało na tym, mogli posłowie i senatorzy USA wyrazić uznanie w setkach listów dla protestu Młot-Mroza, mógł też w październiku 1959 roku i p. Kwiatkowski mówić z całym uznaniem o akcji Młot-Mroza, ale już broń Boże w marcu 1960 roku i wtedy, kiedy krwawy morderca Chruszczew deptał gościnną ziemię francuską!

Że oddano sprawę podłego donosu Sądowi Partyjnemu, na podstawie którego deportowano Młota-Mroza z Francji, to też prawda, i w tej sprawie mógłby się odezwać — gdyby zechciał — p. Adam Bitoński. — I jeśli, co jest prawda, że ślusarz zawinił, a krzywda stała się innym, to czyż trzeba tutaj samosadu nad ślusarzem, gdy kowale żyją?! **Kowale wolności i wygnańcy na Korsykę powrócili, głos o ich protestach i deportacji poszedł za Żelazną Kurtynę — świat znowu się dowiedział o wielkim umiłowaniu wolności przez tych, którzy walczą nadal w imieniu milionów Zniewolonych.**

Alarm Korsykański tych Kowali Wolności, zmobilizował opinię całego świata przeciw komunizmowi i zabarwał na diament Kowadło Zniewolonych Narodów. Krzywda korsykańska bije kaskadą przestrogi dla tych, którzy jeszcze wczoraj wierzyli w dobre intencje Kremla.

J. M. Koniectroski.

Wiadomości z Polski

UKARANO SPORTOWCÓW "REBELIANTÓW"

(FEC) Dnia 1 kwietnia br. zarząd Klubu Sportowego "Polonia" postanowił na zebraniu, w którym wzięli m. in. udział przedstawiciele Warszawskiego Komitetu PZPR, ukarać całą pierwszą drużynę piłkarską KS Polonia — Warszawa. Cała jedenastka "czarnych koszul", popularnych bardzo w Warszawie, odmówiła wyjazdu do Gorzowa na mecz w dn. 28 marca br. — Powodem charakterystycznego strajku piłkarzy było wstrzymanie przez klub wypłaty zasiłków na "dożywianie" piłkarzy, zgodnie z zaleceniem Głównego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki, dotyczącego sekcji deficytowych. — Klub musiał wysłać do Gorzowa swą drużynę młodzieżową.

Kary wymierzone uchwałą zarządu Klubu są wyjątkowo surowe. Jeden zawodnik, Andrzej Gajewski, został dożywotnio zdyskwalifikowany z rozciągnięciem na wszystkie dziedziny sportowe i wydalony z KS Polonia, inni zdyskwalifikowani zostali na kilka lat, a niektórzy również wydaleni z klubu. Ukarany został też kapitan drużyny, Zdzisław Wspaniały, dyskwalifikacją na dwa lata z zawieszeniem i jednoczesnym odsunięciem od pełnienia obowiązków kapitana drużyny na zawsze. Kary muszą być zatwierdzone przez PZPN (Polski Związek Piłki Nożnej), ale "Trybuna Ludu" z 2. 4. br. już zapowiedziała, że ani jeden z punktów uchwały zarządu Klubu "nie zostanie zmieniony i winni będą musieli w pełni ponieść konsekwencje".

"WZOROWY CZŁONEK" SPÓŁDZIELNI PRODUKCYJNEJ

(FEC) Tygodnik PAX-owski "Kierunki" w numerze z 27 marca br. opisuje charakterystyczny wypadek "wzorowego członka" spółdzielni produkcyjnej. Był skory do pracy, potrafił nawet w niedzielę "robić za dwóch", chwytał dodatkowe "prace zlecone" — "to rów wykosił, to dach w stodole zreperował". Nic dziwnego, że w czasie rozliczania jemu wypłacono największą sumę pieniędzy i wydano największą ilość zboża. Gratulował mu sekretarz Komitetu Gminnego partii, zainteresował się nim nawet Komitet Powiatowy, zapraszając go do prezydium z okazji rozmaitych okoliczności.

Ale "wzorowy spółdzielca" udzielił zbyt pochopnie następującego wywiadu: — Wyście to najwięcej zarobili w zeszłym roku? — rozpoczął dziennikarz. — A ja — odpowiedział pewnie chłop. — I dobrze wam w spółdzielni? — Czemu nie, dobrze. — No, a w bieżącym roku też chcecie tak dużo zarobić? — A chcę. — Po co wam? Rodziny nie macie. Na siebie mało wydajecie. — Jak sobie zaoszczędzę, to ziemi dokupię w Kieleckim, dom postawię, nie będę tak tyrał w spółdzielni, ino na swoim.

Skończyła się sielanka ze "wzorowym spółdzielcą". **(Najsilniejszym bodźcem do pracy jest jednakże osobisty dorobek. Przyp. Red.).**

PROJEKT KANAŁU WISŁA — ODRA GOTOWY

(FEC) Prowadzone od szeregu lat prace nad projektem budowy kanału Odra-Wisła zostały obecnie zakończone — informuje "Trybuna Ludu" z 6 kwietnia br. Sprawa terminu budowy tej niezmiernie ważnej drogi wodnej, mającej połączyć tereny Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego z polskimi portami, będzie jeszcze przedmiotem dyskusji.

Opracowany projekt przewiduje **przedłużenie istniejącego Kanału Gliwickiego** (łączącego **Gliwice** z **Odrą** pod miejscowością **Koźle**) na północ od **Gliwic,** następnie doliną rzeki **Bytomki** w kierunku **Bytomia i Chorzowa.** Dalej trasa przyszłego kanału prowadzić będzie doliną rzeki **Brynicy,** w pobliżu **Michałowic i Siemianowic** do koryta rzeki **Przemszy.** Dopływem tym uzyska się właściwe połączenie **Odry z Wisłą.** W pobliżu projektowanej trasy kanału znajduje się przeszło 70 zakładów przemysłowych, kopalń, hut i innych fabryk — przyszłych użytkowników arterii wodnej.

En 2me page un texte en polonais et en français à l'usage de ceux qui veulent perfectionner leur connaissance de 2 langues, de l'histoire et de la littérature polonaise. ☛

Od Administracji

Prosimy poinformować nasze Rodaczki i naszych Rodaków, że Wiarus Polski jest do nabycia w księgarniach metra paryskiego, na dworcach i w kioskach w całej Francji i podać nam adresy księgarń, w których do tej pory nie figuruje.

PACZKI DO POLSKI

Załatwia szybko, pewnie, najtaniej

NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSYŁKOWY TAZAB LTD. W LONDYNIE

Zamówienia przyjmuje, udziela wszelkich informacyj, przesyła cenniki na materiały wełniane, paczki żywnościowe, owoce, wszelkie lekarstwa itp.

ELKA SARL - 20, rue Legendre, Paris 17

Paczki mięsne wolne od cła :

Zestaw M/1 wędzony schab	(2 kg)	— 30,82 N.F.
„ M/2 „ „	(4,130 kg)	— 60,28 N.F.
„ M/4 Bekon prima	(2,900 kg)	— 38,36 N.F.

Owoce wolne od cła :

Taz. 3 — 4,590 kg cytryn	— 25,17 N.F.
Taz. 4 — 4,590 kg pomarańcz	— 24,83 N.F.
Taz. 5 — 2,300 kg cytryn	— 25,34 N.F.
2,300 kg pomarańcz	

bce tego bawię się na swój sposób: uprawiam po amatorsku psychologię, obserwuję ludzi i wysnuwam wnioski, które bywają interesujące.

— I to mniejwięcej wiem. Wprawdzie mówiono o panu, że pan jest bankrutem, ale ja temu nie uwierzyłam. Nie byłby pan taki pewny siebie.

— Wiec cóż więcej chce pani wiedzieć?

— Dużo, bardzo dużo...

— Kiedy pan się zjawił w Warszawie, zaczęto mówić o panu, jak o jakim magu, rozwodzono się nad pańską wiedzą, nad pańską mądrością... Teraz znów mówią coś całkiem przeciwnego. Wygadują na pana nieświorzone rzeczy. Trudno uwierzyć, żeby tyle przewrotności mogło się zmieścić w jednym człowieku.

— Aż tak! — zawołał Twardowski z komicznym przerażeniem.

— Wie pan, myślałam sobie, że gdyby jakaś kobieta była w pana zakochana, mogłaby biedaczka zwariować.

— Bo, proszę pana, z początku był pan strasznie na serio i strasznie surowy. Nikt nigdy z takim spokojem mi nie dowiódł, że jestem głupia i zarozumiała. Nie spotkałam człowieka, który by tak sobie ze mnie nic nie robił. Nagle widzę pa-

na flirtującego na zabój z panią Brzozowską, która jest bardzo niebezpieczną kobietą.

— Naprawdę?... Nie domyślałem się tego.

— Poza tym ktoś mi opowiadał skandaliczną historię o tym, jak pani Brzozowska pana upokorzyła. Pan upokorzony... To bardzo zabawne! Potem ten ktoś przybiega zdyszany i błaga, żeby tej historii nie wierzyć, że nie ma w niej ani źdźbła prawdy. No, niech pan powie ,czy to nie można zwariować?...

— Gdyby pani była we mnie zakochana.

— E... z panem nie można poważnie porozmawiać.

— Można. Niech pani powie, co panią w tym wszystkim uderza?

— Pytam, kto pan jest, kto jest ten człowiek, którym się tak wszyscy interesują, o którym te same osoby mówią takie sprzeczne rzeczy. Musi pan mieć szczególny dar budzenia w ludziach tak szacunku i uznania, innym razem ślepej nienawiści.

— To nie dar, to sytuacja.

— Ja sama na sobie się przekonałam, że pan ma dar doprowadzania ludzi do wściekłości. I wtedy, kiedy mi pan publicznie mówił, że jestem głupia...

łem, że jest ona córką Culmera, największego mojego wroga ,autora tych wszystkich oszczerstw, które o mnie krążą. Miałem jednak przeczucie, że w jej zamiarach kryje się coś niebezpiecznego dla mnie...

Panna Wanda nagle spoważniała.

— Culmer... pański największy wróg... autor plotek... Gdyby tego nie mówił pan, trudno byłoby uwierzyć. Choć ja go nie cierpię.

— Ma pani dobry instynkt. To nikczemny Żyd.

— Zawsze czułam w nim Żyda. Dość spojrzeć mu w oczy. Pani Brzozowska ma takie same... Ale dlaczego on jest pańskim wrogiem?

— To długa historia. Teraz jeszcze nie można o tym mówić. I tak może za dużo powiedziałem. Ale pani z nikim o tym nie będzie mówiła, dobrze?

— Z nikim. Będziemy mieli wspólną tajemnicę. Jak to dobrze!...

Była uradowana i dumna z zaufania, którym ją Twardowski obdarzył. Słuchała z napięciem.

— Culmer — mówił Twardowski — używa do swych celów rozmaitych narzędzi, także i swojej córki.

— To jest wstrętne!

Twardowski miał w tej chwili ochotę zmasakrować eleganckiego profesora. Opanował się jednak i przyjaźnie się rozstali.

XVII.

Wkrótce po wyjściu Kozienieckiego podczas śniadania, służący wręczył Twardowskiemu liścik od pani Czarnkowskiej. Prosiła, żeby zechciał wpaść do niej — będzie w domu całe popołudnie.

Poszedł koło czwartej. Przyjęła go w swoim buduarku, ubrana w ciepły szlafroczek. Miała minę bardziej zmartwioną, niż zwykle.

— Przepraszam pana — rzekła na wstępie — że tak go przyjmuję, ale nie czuję się dziś dobrze. Nie jestem chora ,ale jakoś mi zimno, pomimo że przecie mieszkanie jest dobrze ogrzane.

— Panie! — zawołała. — Przecież z panem zaczyna się dziać to samo, co z biednym Alfredem. Co dzień ludzie mi znoszą obrzydliwe, nikczemne plotki. Czy i do pana one dochodzą?

— O tak! — odparł wesoło Twardowski. — Dowiedziałem się, żem blagier, nieuk, trochę wariat, żem sfałszował testament stryja, żem go zamordował.

— Widzę, że pan sam jeszcze z przyjemnością coś do nich dodaje.

— Niewiele. Najgorsze, że oskarżają mnie o za-

ŚWIATEK DZIECIĘCY

Po Wielkanocy

Już po świętach, tak szybko minęły.

Otóż, Najmilsze Moje, dawniej w Polsce stoły nakryte białym obrusem dekorowało się bardzo smacznymi lukrowanymi "babami", rozmaitymi mazurkami (ale nie tymi do tańca, tylko takimi płaskimi plackami, bardzo cienkimi i tak smacznymi, że trzeba było uważać, żeby języka... nie połknąć) a potem różnobarwne pisanki (malowane jajeczka) układało się na zielonym owsie, ziarna siało się na talerzach 2 tygodnie przed Wielkanocą. Dalej szło mięsiwo, jak szynka cała gotowana, a na skórce wycięte rozmaite dekoracje, a najwspanialszy to zawsze był Baranek z chorągiewką.

Napiszcie jak teraz dekorujecie stoły, czy przychodzi kapłan do Waszych domów, by błogosławić dary Boże do spożywania w radosny dzień Alleluja!

Ciotka z Wilna.

Liścik do Przyjaciółki

Kochana Przyjaciółko!

Ty myślisz, że już zapomniałem. To nie jest prawda.

Serdeczne życzenia Wielkanocne.

Jaś Lubieniecki.

Odpowiedź na liścik

DO JASIA LUBIENIECKIEGO W MONACHIUM.

Kochany Jasiu!

Dziękuję Ci za życzenia wielkanocne. Cieszę się, że pamiętasz o Światku Dziecięcym i spodziewam się, że będziesz wykonywał ćwiczenia poprawnego pisania. Żeby za wiele nie wydawać na znaczki możesz nadesłać ćwiczenia z dwóch albo trzech tygodni.

Serdecznie Cie pozdrawia

PRZYJACIÓŁKA.

PISKLĘ O CZTERECH NÓŻKACH.

Spojrzyjcie uważnie na ten obrazek. Na ręce właściciela fermy w **Oye-Plage**, p. Carpentier-Maes, siedzi sobie małe kurczątko mające aż cztery nóżki. Podobno pisklę wcale nie czuje się gorzej niż inne mimo tego zbytecznego dodatku.

A czy wiecie, że w Ameryce wyhodowano kury bez piór, które też się dobrze czują?

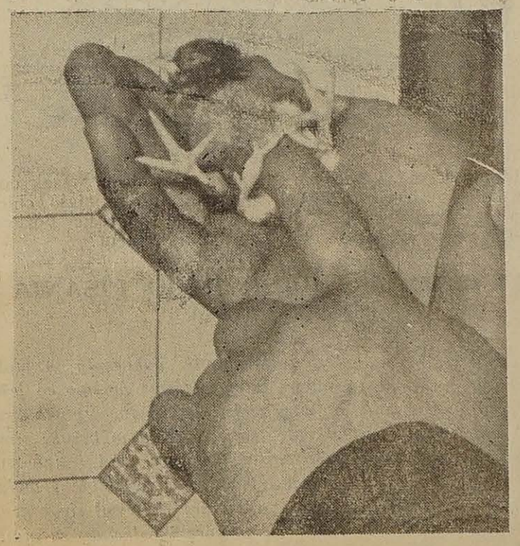

Foto "La Voix du Nord"

Józef Tumidajski

Jak to się królewna Bajka zestarzała i co z tego wynikło

Dziwny to był chłopiec ten Janek.

Księżyc znał tak dobrze, jak własną kieszeń. Ludzi na Marsie już wszystkich zawojował. Kulę ziemską obleciał dokoła trzydzieści i trzy razy. Witano go uroczyście i w Ameryce i w Chinach. Na dnie oceanów zbudował szklane miasta. Przewiercił tunel przez środek ziemi. Potrafił nawet glob ziemski zatrzymać w biegu i raz zbliżać go do słońca, to znów odpychać jak najdalej.

W ten wieczór zimowy wygodnie rozsiadł się w fotelu i namyślał się długo, dokąd polecieć.

W pokoju ciepło i cicho. Tatuś kiwa się nad gazetą i coś mruczy z oburzeniem, widocznie na świecie znów nie tak robią, jak on sobie życzy. Pod błyskiem złocistych binokli mama uśmiecha się do książki, a siostra na białej serwecie wyszywa, wyszywa bez końca purpurowe, w żadnym ogrodzie nie rosnące kwiaty.

Nikt na Janka nie zwraca uwagi, może więc spokojnie udać się w podróż.

— Już wiem! — pomyślał z ożywieniem. — Dziś polecę do Bajki. Muszę tej staruszce powiedzieć, że jest nudna i niepotrzebna! Zamiast szybować samolotem nad bezbrzeżnymi oceanami, lata od wsi do wsi na postrzępionym dywanie, który lada wiatr w kłębek zwinie, a deszcz przemoczy do ostatniej nitki. W ciężkich, siedmiomilowych butach wlecze się po piaskach, jakby nie było samochodu, 300 kilometrów pożerającego na godzinę! I ciągle wspomina jakieś uśpione królewny, darmozjadów - królewiczów, zbójeckich rycerzy. Fe, to mi dopiero towarzystwo! Wygarnę jej prawdę w oczy, może nareszcie się odmieni...

Raz jeszcze rozejrzał się dokoła, czy nikt na niego nie patrzy, potem głębiej wsunął się w fotel, zamknął oczy i — ruszył w drogę.

Na wieżyczce jego stosiedemdziesięcio-piętrowego pałacu czekał już statek powietrzny, kształtem przypominający wieloryba, cały ze stali.

Czym prędzej usiadł przy kierownicy, nacisnął na starter, przydepnął pedał i już szybował w przestworzach.

Leciał długo, bardzo długo, gdyż do królestwa Bajki bardzo daleko. Wreszcie z hukiem, brzękiem wpadł na jakąś zaporę.

— Oczywiście! Szklana Góra nieoświetlona! Ładne mi porządki! Mogłem kark skręcić!

Wokół ciemno choć oko wykol. Wiatr czepia się szklanych ścian i wydźwiękuje na nich przeciągłe śpiewy.

Ciąg dalszy nastąpi.

WYSTAWA 50 LECIA Z.H.P. W CALONNE - RICOUART

Z okazji 50 lecia **Związku Harcerstwa Polskiego** odbędzie się wielka wystawa harcerska od 30 kwietnia do 3 maja w sali p. **Kury**. Na wystawie będzie można obejrzeć autentyczny **kwiat paproci**. — Legenda mówi, że kwiat paproci kwitnie tylko w Noc Świętojańską, a jeden z naszych harcerzy znalazł go podczas jednego z obozów harcerskich.

Na wystawie będzie także kilka kącików a mianowicie z okazji stulecia znaczka polskiego. Rodacy będą mogli zobaczyć rzadkie znaczki polskie w specjalnej prezentacji.

Będzie kącik majsterkowania, malowania, wspomnienia z obozów, sztrykowanie ,haftowanie, sprzętu harcerskiego itp.

Wstęp na wystawę jest bezpłatny. Zwracamy się do Polaków z **Calonne Ricouart, Marles** i okolicy aby przybyli zobaczyć tę wystawę, gdzie zobaczą wyniki pracy drużyn Marles, Bruay, Calonne Ricouart.

Zarząd.

Maria Konopnicka.

JAK SZŁA WISŁA DO MORZA

PRZEPISZ I DOKOŃCZ A BĘDZIE ŁADNA NAGRODA.

A ta śliczna Wisła na Śląsku wytrysła,
Przeleciała kawał świata nim tu do nas przy - - - -.
Przeleciała *Śląsko*, przeleciała *Kraków*,
Czerpało z niej magiereczkę niemało juna - - -.
Przeleciała *Kraków*, poszła pod *Warszawę*,
Rozśpiewała swoim szumem każde serce pra - - !
Spod *Warszawy* poszła pod wysokie *Płocko*,
Zaświeciła stu gwiazdami świętojańską noc - - .
A zasie spod *Płocka*, pod ten *Toruń* stary,
Z złotym żytem i pszenicą powiozła gala - - .
Spod *Torunia* zasię do *Gdańska* leciała,
otwartymi ramionami *Gdańsko* powita - - .
I wzięła w ramiona wielu ziem przestworza,
Zaszumiała pieśnią życia, skoczyła do mo - - - !

Piękny ten wiersz, prawda, Drogie Dziateczki?. Tak, to kochana *Maria Konopnicka*, autorka - Polka, która kochała dziatwę ogromnie. Starajcie się poznać jej dzieła, a ten wierszyk kto zadeklamuje na III Maja? *Ciotka z Wilna.*

Bajeczka o królewnie Lali

Za górami, za lasami, w pięknym złotym zamku żyła królewna Lala. Była ona bardzo dobra a jej piękna i zawsze uśmiechnięta twarzyczka rozweselała każdego w smutku. W jej królestwie wszyscy byli szczęśliwi.

Pewnego razu gdy królewna Lala przechadzała się w swym wielkim parku, przyleciała na miotle Baba - Jaga Zaśmiała się strasznie na widok ślicznej królewny, krzyknęła zaklęcie i piękna Lala zamieniła się w lalkę. Zaledwie krzyknąć zdążyła. Okrzyk usłyszeli w pałacu, ale cóż z tego! — Baba Jaga ciągnie lalkę za rączkę i na miotle ucieka do swej chatki na kurzej nóżce. I nikt jej dogonić nie może.

W całym królestwie nastał teraz wielki smutek i nikt się nie śmiał... Ale całe to zdarzenie i porwanie królewny widział dokładnie nasz znajomy krasnoludek Poziomek. Siedział sobie akurat pod grzybkiem czerwonym, gdy Królewna krzyknęła, pobiegł więc żeby ją ratować ,ale było już za późno. Leżał tylko na ziemi porzucony kwiat. Poziomek podniósł go, dobrze ukrył i poszedł szukać chatki Baby Jagi.

Trudna to była sprawa. — Chatka na kurzej stopce wciąż uciekała, raz w lewo, raz w prawo.... Poziomek też szukał raz w prawo, raz w lewo. — Gdy już był bardzo zmęczony tym bieganiem, usiadł sobie pod korzeniem sosny i patrzy jak Baba Jaga tańczy w kółko na miotle i śpiewa sobie:

Nikt nie pozna gdzie
ma chatka,
gdzie zaklęta siedzi lalka

Baba Jaga na swej miotle szust do chatki wpadła i za chwilę rozległo się głośne chrapanie czarownicy. Wtedy Poziomek cichutko skrada się do izby i niesie kwiat, porzucony przez królewnę.

— Zaklinam cię, zaklinam, wiedźmo zła! — krzyknął Krasnoludek i machnął kwiatkiem. Potem chwycił królewnę za rękę i prędko uciekają. Obudziła się Baba Jaga i szust za nimi, ale na swej miotle nie może ich dogonić, bo cudowny kwiat zniszczył czary Baby Jagi. Po powrocie królewny Lali znowu wszyscy byli szczęśliwi w jej królestwie, bo znowu królewna ślicznie się uśmiechała.

Krasnoludek znikł bez śladu i ukrył się w swoim domku pod grzybkiem. Skromny był i nie chciał ,by mu dziękowali.

PYTANIE :

Jak można *grzecznie* podzielić 2 jabłka na 3 chłopczyków, jeżeli najmniejszy ma 5 lat???

ODPOWIEDŹ :

Starsi chłopcy dają połowę jabłka każdy, najmłodszemu, który będzie miał jedno całe jabłka, bo to sa grzeczni jabłka, bo to ,byli grzeczni chłopcy.

ZAGADKA.

Był *lew*, był *koń* i byłam *ja*, i z tego się zrobił kwiatek. Jak on się nazywa?

50 LECIE Z.H.P. W HUFCU MARLES LES MINES

Całej Polonii z **Marles** i okolicy jest wiadomo, że Harcerstwo na terenie **Marles - Auchel, Calonne - Ricouart** będzie obchodziło uroczyście **50 lecie Polskiego Ruchu Harcerskiego.**

Już od roku czasu drużyny tak męskie jak i żeńskie przygotowują specjalny program, by zadowolić każdego. Uroczystość rozpocznie się w sobotę, dnia 23 kwietnia, wielkim ogniskiem na placu obok Kościoła Polskiego o godz. 20.30. Program ogniska będzie bardzo urozmaicony. Będą występy harcerek i harcerzy z Marles - Auchel Występy Kręgu Starszoharcerskiego "Iskra" Bruay. Występ harcerzy z Calonne Ricouart. Całość będzie zakończona przyrzeczeniem około 30 chłopców i 10 harcerek. W niedzielę 24 kwietnia zbiórka wszystkich harcerzy i harcerek o g. 10 w **Marles** — obok sali p. Lisa; **Calonne Ricouart** — obok sali p. Kury, godz. 11 Msza św za zmarłych i poległych harcerzy i na intencję harcerstwa. — Wspólna Komunia św.

Część popołudniowa:

Uroczysta akademia w sali p. Lisa. Otwarcie kasy o godz. 15. — Początek uroczystości o g. 16. — Program akademii będzie następujący:

Część 1.

A. Otwarcie,
B. Żywy obraz (50 lecie 10 mian.,
C. Orkiestra i drużyna Calonne Ricouart (20 minut),
D. Bajka "Śpiąca Królewna" — harcerki Marles (10 minut),
E. Występ "Iskry" z Bruay z nowym programem (20 minut),
F. Taniec "Kujawiak" harcerki z Marles (10 minut).
Przerwa (10 minut).

Część 2.

G. Występ harcerzy i harcerek Marles - Auchel — chór (20 min.),
H. Taniec "Krakowiak" harcerki Marles (10 minut),
I. Ponowny występ "Iskry" z Bruay (20 min.),
J. Komedia w 1 akcie "Werbel ludowy" — Komedia ludowa w strojach narodowych (45 min.),
K. Taniec "Mazur" harcerki z Marles.

Wobec obszernego programu — Polonię z Marles i okolicy prosi się o punktualne przybycie aby umożliwić każdemu zobaczyć jak żyje i pracuje harcerstwo na terenie Hufca Marles. Wstęp będzie wynosił 1 NF dla pensjonowanych i dzieci a 1.50 NF dla starszych. Cały dochód będzie przeznaczony na akcję letnią.

Czy jesteś Harcerką, Harcerzem? Dlaczego tak? Dlaczego nie?

Chłopczyk mówi pacierz: "Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj..." Nagle zatrzymuje się i krzyczy: — Mamusiu, wszak doktór zabronił mi jeść chleb, czy mogę poprosić Bozię o ciastko z kremem?

ĆWICZENIA POPRAWNEGO PISANIA

O JESIENI I PTAKACH.

20.

Przyjechała pani Jesień na ziemię. Zobaczyły ją ptaki i zleciały się ku niej z narzekaniem. Zimno, nie ma co jeść. Żal pani Jesieni ptaków, więc radzi: lećcie do ciepłych krajów! Tam zima nie trafi, nie trafi. A ptaki w krzyk: zima trafić nie może, jakże my trafimy? Wtedy pani Jesień wyjęła złoty orzech z zanadrza. Rzuciła przed siebie i woła: toczę się, złota kulo, za góry, za morze! Potoczył się orzech świecący, a ptaki poderwały się w górę i poleciały za nim.

Przeczytaj i wypisz wyrazy z *rz*.

Twardowski chciał protestować. Nie dopuściła go do słowa.

— Niech się pan nie zapiera, mówił pan. Wtedy właśnie, powiadam, jak na złość, ludzie zaczęli wysławiać pańską mądrość. No, i niech pan powie ,jak ja wyglądałam?... Czy pana dziwi, żem się wściekła ze złości?

Mówiła z udaną powagą i zakończyła wybuchem śmiechu.

— Ale ja jestem święta dziewczyna. Wszystko to panu zapomniałam i teraz kłócę się z głupcami, którzy na pana wyglądują różne obrzydliwości.

Twardowski był uszczęśliwiony, że ma takiego obrońcę.

— A jak pani przyjęła historię o mnie i o pani Brzozowskiej?

— Byłam wściekła. Kozinieckiemu powiedziałam, że jest głupiec. Ach!...

Ugryzła się w język.

— Nie popełniła pani żadnej niedyskrecji. On sam mi się przyznał, że to pani opowiadał.

Spojrzała nań zdziwiona.

— On nie jest taki zły — rzekł Twardowski. — Okłamał go ktoś, komu wierzył. I gdy się dowiedział, że to kłamstwo, zaraz przyszedł sprostować. Ale pani temu od początku nie wierzyła?...

— Powiedziałam mu, że pani Brzozowska mogła mi też pani, że przestanę bywać na czwartkach u państwa. Pozwoli mi wszakże pani zaglądać, gdy panie są same...

— Ja bym nie mogła już żyć bez częstego widywania pana. Pan mnie łączy z tym, co mi jest najdroższe — z pamięcią Alfreda. Zresztą, będziemy razem walczyli i musimy się często komunikować. Wandecka także gniewa się, gdy pan się długo nie pokazuje.

Twardowski opuścił ją, zadowolony nade wszystko z gniewu Wandeckiej.

Gdy przechodził przez salon, zastał w nim panię Czarnkowską.

Wpadła nań rozbawiona, roześmiana, ale spod tego niezwykłego humoru przeglądało pewne zdenerwowanie.

— Może pan chwilę pozostać? — zapytała.

— Z przyjemnością.

Usiadła w fotelu i wskazała mu miejsce naprzeciw siebie. Popatrzyła nań badawczo i nagle rzuciła nieoczekiwane pytanie:

— Panie, kto pan jest?

Roześmiał się wesoło.

— Jestem Zbigniew Twardowski.

— To, to ja wiem.

— Chodzi pani o zawód, o stanowisko w życiu? Jestem dość zamożnym, żeby nie pracować. Wo-

mach na granitową cnotę pani Brzozowskiej.

Uśmiechnęła się boleśnie.

— Wczoraj mi próbowano wmówić, że jest pan agentem jakiegoś obcego mocarstwa.

— A, i to jeszcze? Tego dotychczas nie słyszałem.

— Panie Zbigniewie ,jak ja się tego wszystkiego boję. Kłócę się z ludźmi o pana, ale cóż ja jedna kobieta znaczę!...

— Niech się pani nie boi. Ja się nie dam tak zniszczyć ,jak mój stryj nieszczęśliwy. To, że pani staje w mojej obronie, wielką ma dla mnie wartość. Myślę wszakże nie o obronie, ale o ataku. Ja muszę zmiażdżyć tego łotra Culmera.

— Jakiż on ma powód do prześladowania pana?

— Tego jeszcze pani nie mogę powiedzieć. Muszę przedtem sobie niektóre rzeczy wyjaśnić.

Zatrzymała go przeszło godzinę, wypytując o jego sprawy i zamiary.

Żegnając się z nią, Twardowski rzekł:

— Muszę zredukować swe życie towarzyskie; raz dlatego, że przestaje ono być przyjemnością, gdy wiem, że za mymi plecami ludzie sobie plotki o mnie opowiadają, i gdy w twarzach ich się czyta, że tym plotkom wierzą; powtóre, muszę rozwinąć stosunki w sferach, w których znajdę sojuszników do czekającej mnie walki. Wybaczy

łaby się na pana obrazić tylko wtedy, gdyby pan był za mało agresywny.

Tę niemoralną opinię panna Wanda wygłosiła z całym spokojem. Natychmiast wszakże dodała z wyrazem surowej powagi:

— Ale o to nie posądziłby pana nikt, kto widział, jak pan z nią flirtował u nas na czwartku.

Zamilkła na chwilę, poczem rzuciła:

— Po co pan chodził do niej na obiad?

Gdyby kto inny zadał mu to niedyskretne pytanie, czułby się dotknięty. W tym wypadku ucieszyło go, że dziewczyna przywłaszcza sobie prawo wdawania się w jego stosunek do innych kobiet.

Popatrzył na nią uśmiechnięty i rzekł:

— Z ciekawości.

— Piękna ciekawość!

— Nikomu bym nie powiedział, o co mi chodziło. Ale pani powiem, bo jestem pani wdzięczny, że panią to interesuje.

Dziewczyna się zarumieniła.

— Rozmawiając z panią Brzozowską u państwa w salonie, instynktownie odczułem, że szukała ona znajomości ze mną z jakimś ukrytym zamiarem, poważniejszym, niż to zwykle bywa u kobiet tego rodzaju. Wtedy jeszcze nie wiedzia-

III MAJ W METZ'U

II. KOMUNIKAT KOMITETU KOORDYNACYJNEGO

A. WYSTĘPY ARTYSTYCZNE, B. POJAZDY SPECJALNE DO METZ'U, C. INNE.

Drodzy Rodacy! Wiadomo już, że obchód III Maja odbędzie się w Metz'u w niedzielę 8 maja: o g. 11 zbiórka przed katedrą, o g. 11,30 suma. Do g. 14 przerwa. O g. 14.30 akademia na sali Faber'a.

Pobudka. Ten obchód należy do naszych najserdeczniejszych trosk, aby on nie tylko był pięknym wydarzeniem religijnym i narodowym, ale ażeby rozpalił ducha głębokiej miłości Ojczyzny, aby on odsłonił szlachetny i wielki zryw narodu i jego najlepszych synów. To święto ma wzbudzić słuszną dumę u młodych i porwać ich do ofiarnej pracy dla wolności i chwały Polski.

Sprawy techniczne.

a. Występy artystyczne.. Wszystkie **Niezależne Szkoły Polskie,** zrzeszenia dziatwy i młodzieży które pracują dla katolickiej i wolnej Polski, są b. proszone aby zgłaszały swój artystyczny wkład do ogólnego repertuaru III majowego (tańce narodowe, balety, recytacje zbiorowe, śpiewy, żywy obraz) na ręce p. Bolesława **Kukuryka,** 14 rue des Peupliers, MONTIGNY-lez-METZ, Moselle; i na ręce p. Szczepana **Markiewicza,** 17 rue de la Vieille Justice, TUCQUEGNIEUX, M. et M. — Niech braterska odpowiedzialność za naszą sprawę przynagli wszystkich do spełnienia tego obowiązku. Albowiem z nadesłanych materiałów Komitet Koordynacyjny ułoży program definitywny, który będzie ogłoszony.

b. Pojazdy specjalne do Metz'u. Wiele już mówiono na zebraniach o usprawnieniu pojazdów. Stwierdzono już, że większe zespoły lub grupy (najmniej 45 osób) mogą zamawiać autokary "Rapides de la Lorraine". Koszt mniejszy, niż bilet Bon-Dimanche 50 proc Należy jak najprędzej z każdej miejscowości zamawiać te autokary u **Ks. F. Sołtysiaka, 167 av. de Strasbourg, NANCY.** Będzie to zamówienie zbiorowe na 8 maja.

c. Komitet Kordynacyjny będzie obradował nad sprawą zwrotu kosztów za przejazdy zespołów artystycznych, o ile zajdą uzasadnienia. Jednak Komitet apeluje do ofiarności rodziców i starszeństwa na rzecz polskiej oświaty we Francji. Szkoła Polska Niezależna obchodzi 50 lecie swej pracy.

d. Na sali Faber'a — bufet własny zapewniony.

Komitet Koordynacyjny:

p. Szczepan Markiewicz, prez. 7 okr. PZK; p. Bolesław Kukuryk, prez. Niez. Ogniska Naucz. P.; p. Wład. Delinger. przez. okr. POWN; p. Zdz. Bałabuszyński, kom. Niez. II okr. ZHP; p. Jadwiga Mielo-szyńska, przez. okr. Bractw Róż.; p. Jan Pakuła, b. prez. 7 okr. Rez. i b. Wojsk.; p. Józef Maszczyk, prez. 7 okr. Rez. i b. Wojsk.; p. Leon Kosmala, w z. kom. II okr. ZHP; p. Leonia Jaskulska, sekr. okr. PZK, druh Jan Zieliński, prez. KSMP Tucquegnieux; Ks. kan. H. Olszewski, dziekan Francji Wsch.; Ks. kan. Sołtysiak, dyr. okr. PZK.

LISTA SKŁADEK NA UPORZĄDKOWANIE CMENTARZA W LANGANERIE (NORMANDIA) ZEBRANYCH PRZEZ ZARZĄD KOŁA REZ. I B. WOJSK. W JOEUF M. M.

Ciesielski Wł. 300, Barański C. 300, Lach W. 300, Filipowski K. 100, Wójcik Karol 300, Gać J. 300, Krząkała Paweł 200, Korab 400, Jarosiński W. 300, Jaźwińska H. 100, Gibas J. 300, Tobiasz J 200, Matwiejew W. 100, Pogorzelski 200, Wolski 300, Broda-Wysocki 100, Włoka 300, Goguła 200, Wysocka 100, Piechocki W. 300. Kwiatkowski Z. 200, Skrzeszewski 200, Wierzbicki J. 200, Styza W. 200, Kasprzyk A. 500, Malak W. 200.

W MONTOY S/MONTAGNE

Bajorski 250, Winckowski J. 250, Worytko Jul. 500, Frankowski 200, Karwala 300, Jedynak L. 200, Gałcarz Fr. 200, Jarych J. 200, Drogi Józef 500, Kubiniak Z. 200, Gradowski St. 200, Leszczyńska 300, Lagodzki Jan 500, Bączkowski 300, Leszczyński 250, Gzyl 300, Kalinowski 200, Kalinowski 200, Wolek M. 200.

Niemcy Zachodnie

HAMBORN. — Dzięki inicjatywie ks. Krawczyńskiego i miejscowego prezesa ZPN Tomasza Głowickiego wskrzeszono ubiegłej zimy zasłużone, przed 60 laty założone, koło śpiewu "Jedność". — Chór mieszany tegoż koła po długiej przerwie wystąpił w niedz., 20 marca br. w czasie mszy św. w kaplicy gimnazjum żeńskiego w Hamborn ctr. W dniu 23 marca odbyło się w Hamborn-Marxloh walne zebranie koła, na ktorym wybrano zarząd: prezes — p. Jan Opperman, sekretarz — p. Marian Stępin, skarbnik — p. Hieronim Lossy. — Zarząd Główny ZNP zyczy kołu śpiewu "Jednosć" owocnej pracy i pomyślnego rozwoju.

Nowe PŁYTY

Zespołu "ŚLĄSK" 33 - obrotowe

No: **L 0255** — Na płycie tej nagrane są następujące piosenki. **SZŁA dzieweczka — DZIÓBKA daj — BYŁA babuleńka — UŚNIJ, że mi usnij — KARLIK — HEJ Madziar — MARYŚ, Maryś — ZALOTNICE i świat — RŻY koniczek — ŁAWECZKA.**

No: **L 0153** — Na płycie tej nagrane są następujące piosenki: **IDĄ górale — HANULINKA — KOŁYSANKA — IDZIE górnik — NA kopalni — FRONCEK — COŚ tam w lesie — TRZYSTA buczków — HAŃ daleko — DZBAN — POD moim okienkiem — DZIADEK.**

No: **L 0244** — Na płycie tej nagrane są następujące piosenki: **HEJ ty Wisło — JASIU, czemu nie orzesz — KULAŁO się, kulało — KOŁYSANKA opolska — SMYKOWA — GDYBYM to ja miała — HEJ koło Cieszyna — ZACHODZI słoneczko — STARZYK.**

Cena każdej płyty 22,25 N.F.

wraz z przesyłką.

Zamówienia skierować na adres:
Wiarus Polski Niezależny
35 rue du Château
Lille - St. Maurice, Nord.

Moja metoda
Język francuski

Szybko, łatwo, przyjemnie
1.200 słów i zwrotów potocznych
Cena w ADMNISTRACJI W. P. 1,00 N.F.
z przesyłką poleconą 2,00 N.F.
Prosty sposób poznania języka francuskiego potrzebnego każdemu we Francji.

Wiadomości z Polski

STOPA ŻYCIOWA W POLSCE I W CZECHOSŁOWACJI

(FEC) Stanisław Kuźba ("Życie Gospodarcze" z 28 lutego br.) przeprowadza porównanie spożycia w Polsce i w Czechosłowacji 3 grup artykułów: żywnościowych, nietrwałych przemysłowych i przemysłowych trwałego użytku. Podstawą analizy jest spożycie w latach 1953 - 1957.

Mimo, iż w 1957 r. wydatki na 1 mieszkańca w Polsce na żywność wynosiły tyle, co w Czechosłowacji w 1953 r. (4,700 zł do 4.800), to jetdnak wyższe tempo wzrostu konsumpcji w Polsce (3,74 proc. do 2,08 proc.) pozwala przypuszczać, iż zrównanie poziomów osiągnięte będzie w ciągu 5 do 7 lat. Tempo wzrostu spożycia nietrwałych artykułów przemysłowych (tkaniny, obuwie, mydło, papier itp.) jest w Polsce znacznie wyższe (8,25 proc. do 1,74 proc.) i już za parę lat powinno tu nastąpić zrównanie poziomów spożycia w obu krajach.

Gorzej jest natomiast w dziedzinie spożycia artykułów przemysłowych trwałego użytku. Na 1000 mieszkańców w Czechosłowacji jest w użytkowaniu ok. 2,5 raza więcej radioodbiorników i pralek elektrycznych, 13 razy więcej telewizorów, około 2 razy — motocykli, około 7 razy — samochodów itd. Na zakup tych towarów wydano w Polsce w 1957 r. około 110 zł na 1 mieszkańca, podczas gdy w Czechosłowacji — około 270 zł. Tu więc dużo jest do odrobienia i autor wątpi czy 8 lat wystarczy na osiągnięcie przez Polskę do poziomu czeskiego z 1957 r.

Prosimy o wpłacanie zaległych prenumerat

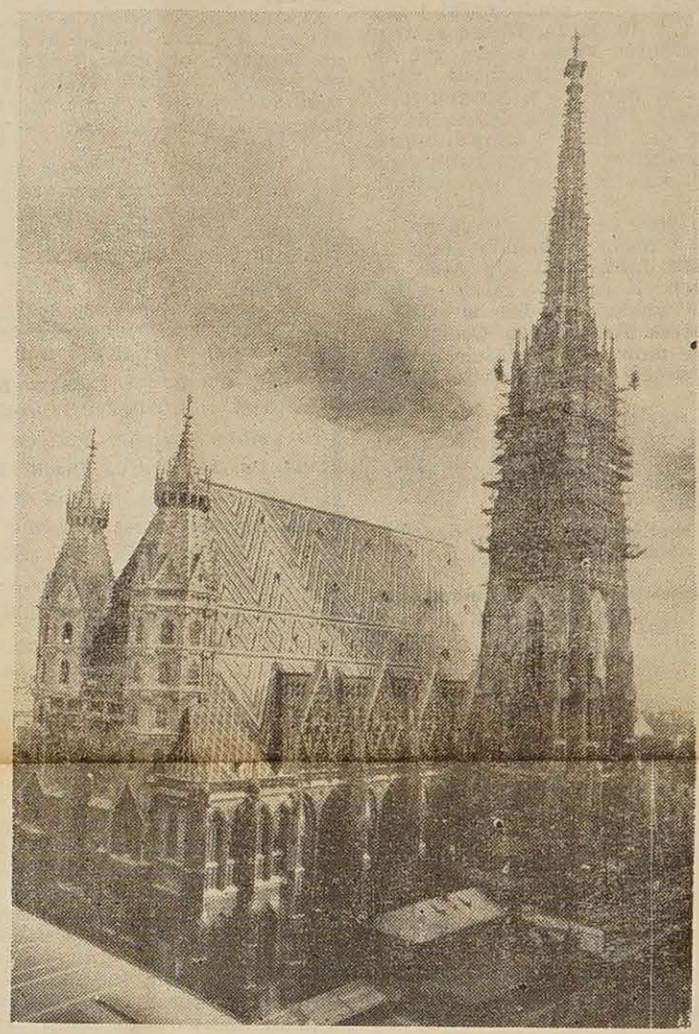

Photo „La Voix du Nord"

Dach katedry św. Stefana we Wiedniu, zniszczony podczas wojny został naprawiony przy pomocy 250 000 kolorowych lakierowanych dachówek bliźniaczo podobnych do uszkodzonych.

Córce, Synowi jako prezent.

NA IMIENINY ROCZNA, PÓŁROCZNA PRENUMERATA WIARUSA POLSKIEGO, A POTEM GO POLUBI I SIĘ PRZYWIĄŻE I SAM ODNOWI.

DLACZEGO NIE SPRÓBOWAĆ, DLACZEGO Z GÓRY TWIERDZIĆ, ŻE TO JUŻ TAKIE TRUDNE?

"SĄD KOLEŻEŃSKI" WYMIERZA KARĘ CHŁOSTY

(FEC) W Polsce dotąd ustawowo nie wprowadzono sowieckiego eksperymentu "sądów koleżeńskich". Zdarzają się jednak wypadki, że takie sądy powstają w niektórych zakładach pracy pod wpływem samorodnej inicjatywy. W rozprawie bierze udział prawie cała załoga. Oskarżeni odpowiadają za przekroczenia dyscyplinarne lub przestępstwa "mnicjszej wagi", a wyroki opiewają od nagany do usunięcia z zakładu pracy. Zdarzają się jednak bardziej "postępowe" orzeczenia "koleżeńskich sądów".

Oto jeden przykład, omówiony w tygodniku "Polityka" z 5 marca br., a dotyczący spawacza zatrudnionego w miejscowości Gołdap, leżącej w woj. białostockim tuż nad granicą z sowiecką częścią dawnych Prus Wschodnich.

H. K. — tygodnik nie podaje pełnego nazwiska — sięgał nieraz do kieliszka. Po jednej z takich "biesiad" zabrał rower kolegi. Mimo, że następnego rana po otrzeźwieniu odstawił rower, nie uchroniło go to przed rozprawą "koleżeńską". Czytamy w "Polityce".

"...o dziewiątej przyszli już po niego. "Dawaj Heniek — mowią — musisz iść na halę". Było tam ze trzydziestu chłopa. Szoferzy, robotnicy, urzędnicy. "Masz teraz sąd koleżeński", powiedzieli. "Za co?" — "Bo ukradłeś rower Kazika". — Powiedział, że to pomyłka, że był pijany... "To będziemy cię sądzić, abyś drugi raz po pijanemu się nie mylił". Kazali stanąć naprzeciw nich, odczytali wyrok. Taki na piśmie. Coś takiego: za kradzież roweru sąd koleżeński postanawia wymierzyć obywatelowi H. K. karę dwudziestu kijów przez portki. Wyrok jest ostateczny i nie podlega odwołaniu. Podpisało się coś z siedmiu ludzi. A jakaś urzędniczka, która coś niedobrego w tym wszystkim przeczuwała, postawiła trzy krzyżyki. K. bez słowa położył się na kole. a dwaj wyznaczeni do egzekucji wzięli do reki pasy klinowe od samochodu. Ile mu dali? K. zaklina się, że trzy gumy. Świadkowie doliczyli się szesnastu..."

Dodajmy, że wyrok napisany został przez członka partii. Robotniczy sąd koleżeński w XX w. zawyrokował i wyegzekwował karę chłosty.

Prosimy bardzo o wpłacanie zaległych prenumerat.

Czarna Pani

Antoniego Marczyńskiego
do nabycia za
4,25 N.F.
W Administracji Wiarusa Polskiego
Z kosztami poleconej przesyłki
5,50 N.F.
Interesujące powiązanie historii z teraźniejszością
Książka pięknie broszurowana. Stron 376.

Jan BREJSKI

PAMIĘTNIK 50-LECIA „WIARUSA POLSKIEGO"

Na krótko przed śmiercią (w 1934 r.) JAN BREJSKI opisał w "Tygodniku Oświatowym", dodatku do Wiarusa Polskiego "Dzieje Wychodztwa w Niemczech". Podajemy poniżej uratowane skróty, całość zrabowana została podczas wojny wraz z rocznikami Wiarusa Polskiego.

Ciąg dalszy (21)

Jako miejsce zjazdu wybrano Winterswyk. Nie mieszkali tam ani w okolicy Polacy, bo polscy górnicy pracują głównie w Limburgii holenderskiej w obwodzie Mastrich, ale Winterswyk jest pierwszą holenderską stacją kolejową niedaleko od westfalskiego zagłębia węglowego.

W Bochum zapowiedź zjazdu polskiego w Winterswyk wywołała wielkie poruszenie w niemieckich kołach urzędowych.

Poszły alarmujące raporty do Arnsbergu (siedziby prezesa rejencyjnego), do Monasteru (siedziby prezesa naczelnego) i do Berlina.

Były różne interwencje.

Radca policyjny Goerke, naczelny "opiekun" Polaków w Westfalii i Nadrenii pojechał do Winterswyk, aby zniewolić burmistrza do cofnięcia pozwolenia na zjazd i do odmówienia Polakom sali.

Wyśmiano go...

— Może mógłbym przysłuchiwać się gdzie ukryty rozprawom... Zapłacę dobrze! — kusił gospodarza sali.

— Takich świństw w Holandii się nie robi! — była odpowiedź.

A ze strony policji doradzono niemieckiemu radcy policyjnemu, aby w dniu zjazdu nie pokazywał się w Winterswyk, bo Holandia nie pozwoli, aby na jej obszarze urzędowała policja innego państwa.

Tej zasady przestrzegały władze holenderskie stale. Kiedy na wiec w Kerkrade pod Maastrich, gdzie miałem przemawiać, przybył niemiecki agent, o czym zostałem poufnie uprzedzony, wezwałem go do opuszczenia sali.

Poszedł oburzony do miejscowej policji, aby żądać mego aresztowania jako niebezpiecznego rewolucjonisty, ale władze holenderskie oświadczyły mu bez ogródek.

— Jak będzie chciał robić rewolucję w Holandii, to będziemy wiedzieli, jak z nim postąpić. Panu nic do tego. Jeżeli pan natychmiast nie wyniesie się za granicę, zostanie pan aresztowany.

Polacy, do których przybywałem z wykładem, byli to dawniejsi westfalczycy i prowadzili się pod każdym względem tak wzorowo, że wyrobili robotnikom polskim i Polakom w ogóle bardzo dobre imię u władz i obywateli holenderskich.

To też i zjazd w Winterswyk spotkał się z ogólną życzliwością, a w prasie holenderskiej zyskał przychylne oświetlenie.

Przybyli na zjazd, obok zarządów związków — delegaci i delegatki dwóch tysięcy towarzystw.

Zjechali też goście z Poznania i nawet z Krakowa.

"Ponieważ jednomyślność zebranych była dowodem dojrzałości sprawy, dlatego przewodniczący p. A. Brejski po wyjaśnieniu i przedyskutowaniu jej, oddał przewodnictwo za zgodą zebranych w ręce p. Stefana Rejera z Wattenscheid, górnika, na zastępcę przewodniczącego został powołany p. J. Wilkowski z Schonnebeck, na sekretarzo powołano p. Hipolita Sibilskiego z Bochum, a na ławników powołano pp. W. Grześkowiaka z Recklinghausen, Piotra Sobkowiaka z Katernbergu i Maika z Baukau.

"Co do nazwy zgodzono się, aby ze względu organizowania wszystkich zawodów razem związek nazwano "Zjednoczeniem Zawodowym Polskim".

"Po okrzyku na cześć ZZP zamknął przewodniczący to pierwsze wielkie i ważne zebranie ZZP.

"Nowa organizacja była bardzo ruchliwa, bo w ciągu czterech tygodni zwołano 20 wieców, na których zapisało się 1.800 członków. Wiece były trudne, bo związki niemieckie, jak i władze robiły wielkie trudności.

"Pracodawcy byli wielce nieprzychylni ZZP, o czym świadczy, że pierwszy prezes Stefan Rejer został pozbawiony pracy i zniewolony był z powodu ucisku złożyć prezesurę i udać się za pracą do Francji.

"W pracy początkowej wielce zasłużył się organizacji tej "Wiarus Polski", który bardzo szybko przeniósł agitację do ostatniej kolonii, gdzie przebywali robotnicy polscy, a także ze zdwojoną siłą oświecał wychodztwo w każdej potrzebie. Panowie Brejscy sami od samego początku założenia ZZP służyli jak najgorliwiej ZZP, dawali rady i wskazówki we wszystkich potrzebach, ale sami nie wysuwali się na czoło organizacji, mawiając: Robotnikom trzeba dobrze radzić, ale samych pozostawić dla rządzenia, aby się usamodzielnili. Gdybyśmy poszli na czoło, to choćbyśmy najlepiej robili, mogli by nam robotnicy niedowierzać. Gdy sami rządzą, a my im tylko jako inteligenci będziemy dawać dobre rady i wskazówki, więcej uczynimy dla sprawy bo dwie rzeczy robimy razem: Dajemy dobre rady i wskozówki, które są wypełniane, i usamodzielniamy robotników, co jest w ich posłannictwie między obcymi bardzo dobre, bo tacy robotnicy sobie umieją radzić i pomóc w każdej opresji".

Wspaniały i szybki rozwój "Zjednoczenia Zawodowego Polskiego" to dzieło geniusza rasy polskiej, której przedstawicielami są przede wszystkim wieśniak od kosy i robotnik od łopaty, kilofa i młota, a zarazem dowód, do czego lud polski jest zdolny, jeżeli nie gniecie go jarzmo zależności i nikt jego pracy nie hamuje. **C.d.n.**

AKCJA LETNIA

KOMENDY HARCEREK W ROKU 1960

I znów minęła zima, rozpoczęła się wiosna, zbliża się lato. Czas — i to wielki czas pomyśleć, jak nasze dzieci, młodzież i my sami spędzimy wypoczynek letni po całorocznej pracy szkolnej, fabrycznej, biurowej i każdej innej. Duże miasta, miejscowości kopalniane, fabryczne pozbawione świeżego powietrza, przesycone kurzem, wyziewami z warsztatów pracy, dymem z kominów ,aut i autobusów, w ciągu miesięcy pracy, zatruwają każdego człowieka, a cóż dopiero młody wątły organizm dziecka.

Rodzice, którzy pragną widzieć swoje dzieci zdrowymi (a tacy są wszyscy), zdolnymi do każdej pracy, z radosnym uśmiechem na twarzy, powinni dołożyć starań, by ich od najmłodszego do najstarszego wysłać — jak najdalej od zakopconych miast i miasteczek, na świeże, zdrowe powietrze.

Jak lat ubiegłych — tak i w tym roku **Komenda Harcerek we Francji** organizuje i prowadzić będzie **obozy zwyczajne i szkoleniowe dla harcerek** — kolonia dla **zuchów i dzieci nie należących do gromad** — oraz **obozy dla dziewcząt nie należących do Z.H.P.**,

I turnus od 7. 7. — 28. 7 — Kolonie zuchów i dzieci. Obozy harcerek i dziewcząt.

II turnus od 28. 7 — 18. 8 — Kolonie zuchów i dzieci. Obozy harcerek i dziewcząt.

III turnus od 18.8 — 8. 9 — Kolonie dzieci. Obozy harcerek i dziewcząt.

W tym samym czasie jak 1 turnus w **Stella Plage** — odbywać się będzie **kolonia dzieci o obóz harcerek** na wschodzie w **"Urbes"** w górach **Wogezach.**

Jak w latach poprzednich — tak w tym roku na każdym turnusie i dla każdej grupy — zuchów, harcerek, dla nie należących do organizacji — odbywać się będą codziennie lekcje tańców ludowych, śpiewów, inscenizacji.

Prócz wielkich zalet zdrowotnych dla kolonii i obozów, na naszych turnusach — nadmorskich i górskich, jest jeszcze jedna, nie mniej ważna a dla nas Polaków na emigracji, powinna być szczególnie droga — to atmosfera polska. Język ojczysty dziecko słyszy od rana do nocy. W ciągu dnia gry, zabawy, ćwiczenia, tylko i wyłącznie w języku polskim. — Pieśń polska rozbrzmiewa od porannej modlitwy "Kiedy ranne wstają zorze" — do wieczornej "Wszystkie nasze dzienne sprawy".

Rok 1960 dla Harcerstwa ma specjalne znaczenie. **Jest to rok jubileuszowy 50 lecia Związku Harcerstwa Polskiego (1910-1960).**

We wszystkich krajach, gdziekolwiek znajdują się Polacy — są też dawni harcerze i harcerki, są także drużyny i zastępy harcerskiej młodzieży żyjące i działające. Wszędzie gdzie istnieją mniejsze czy większe jednostki organizacyjne, odbywać się będą uroczystości związane z półwiekowym jubileuszem.

Tegoroczna akcja letnia postawiona jest również pod hasłem **Jubileuszu 53 lecia ZHP.** — We wszystkich trzech turnusach kolonii i obozów w **Stella Plage,** program zajęć będzie poświęcony i podporządkowany jubileuszowi, a każdy turnus zakończony specjalną uroczystością, na którą już dziś zapraszamy wszystkie dawne harcerki, harcerzy. Jak również rodziny harcerskie i wszystkich tych, którym los młodzieży polskiej na emigracji **nie jest obojętny.** Data tych uroczystości będzie ogłoszona na tydzień przed tym w prasie.

Zapisy na kolonie i obozy we wszystkich miejscowościach przyjmują Druhny Hufcowe, drużynowe, prezesi Kół Przyjaciół Harcerzy, Niezależne Nauczycielstwo Języka Polskiego przy szkołach francuskich oraz **Komenda Harcerek** — 91 rue Etienne Flament, LENS (P. de C.) — listownie lub osobiście — w poniedziałki i środy od g. 10 do 14. Wobec szeregu formalności, które muszą być załatwione w Ministerstwie "Jeunesse et Sports", w kasach d'Allocations Familiales, Caisse de secours des Mines i innych prosimy rodziców, by zapisywali dzieci na kolonie letnie jak najszybciej. —

W tym samym czasie co na kolonie i obozy Komenda Harcerek udziela informacji dla **osób dorosłych i rodzin,** które zechcą swoje wakacje spędzić **w ośrodku Harcerek Stella Plage.** Osoby, które nie mogą być osobiście, zechcą się zwrócić po informacje listownie.

Ze względu na ograniczoną ilość pokoi ze zgłoszeniami proszę się śpieszyć. — **Osoby dorosłe mogą korzystać z ośrodka już od 1 czerwca.**

J. Niedźwiecka, Komendantka Harcerek we Francji.

Szukasz zdrowia? — Zamów sobie

MIÓD

od polskiego pszczelarza

wiaderko 5 kg — 25 N.F.
wiaderko 10 kg — 49 N.F

Koszty przesyłki już wliczone.

K. PRZYBYCIEŃ
TEILLAY (I. et V.)
CCP Rennes 1859-50

Węgiel-Drzewo-Mazut

COISNE-POTTIER

47, rue du Chevalier-Français LILLE,

Telefon 55 40 54

WIADOMOŚCI Z POLSKI

POLSKO-BUŁGARSKA UMOWA HANDLOWA

W dn. 27 marca br. podpisano w Warszawie polsko-bułgarską umowę o wzajemnych dostawach towarowych w latach 1961-1965 oraz układ płatniczy na ten sam okres.

Eksport do Bułgarii obejmować będzie kompletne obiekty przemysłowe (fabryki materiałów ogniotrwałych, cementownie, fabryki porcelany, urządzenia do produkcji lekkich betonów), sprzęt do produkcji szkła zbrojonego i ornamentowego, obrabiarki do metali, maszyny budowlane i drogowe, aparaturę i sprzęt elektrotechniczny, maszyny górnicze i odlewnicze. Przewidziany jest dalej eksport samochodów osobowych i ciężarowych, traktorów, wyrobów hutniczych, koksu, kauczuku syntetycznego, chemikalii, jak również artykułów konsumpcyjnych trwałego użytku itd.

Bułgaria dostarczy Polsce: koncentraty cynku i pirytu, ołów i cynk w blokach, druty nawojowe i przewody, wagony towarowe i osobowe, obrabiarki, suwnice, szereg wyrobów przemysłu metalowego oraz tytoń, kukurydzę siewną, olej słonecznikowy, mięso i przetwory mięsne, winogrona, pomidory, suszone owoce, konserwy jarzynowo-mięsne, wino itp. Ponadto w zamian za węgiel do celów hutniczych "po raz pierwszy dostaniemy z Bułgarii aglomerat rudy żelaza" — pisze "Trybuna Ludu" z 28 marca br. Obroty między obu krajami wzrość mają w latach 1961-65 prawie dwukrotnie w porównaniu z obrotami z lat 1956-60.

CIEKAWE I POŻYTECZNE.

SZANOWNE CZYTELNICZKI I SZANOWNI CZYTELNICY, KTÓRZY PRAGNĄ PRZYSŁUŻYĆ SIĘ **DZIAŁACZKOM I DZIAŁACZOM SPOŁECZNYM**, ZECHCĄ ZWRÓCIĆ ICH UWAGĘ NA TO, ŻE WIARUS POLSKI DRUKUJE W **"ŚWIECIE KOBIECYM"** I W **"ŚWIATKU DZIECIĘCYM"** DUŻO **KOMEDYJEK, SKECZÓW, DUETÓW, OBRAZKÓW SCENICZNYCH** itp. WARTO ZAABONOWAĆ NASZ TYGODNIK DLA POTRZEB ZARZĄDÓW TOWARZYSTW, BO SĄ W NIM TAKŻE MATERIAŁY NA ODCZYTY MIESIĘCZNE I ROCZNICE NARODOWE.

KTO PRAGNIE SKORZYSTAĆ Z MATERIAŁU JUŻ WYDRUKOWANEGO, MOŻE PRZESŁAĆ — ZAMAWIAJĄC — NALEŻNOŚĆ ZA POSZCZEGÓLNE NUMERY W ZNACZKACH POCZTOWYCH.

REDAKCJA WIARUSA POLSKIEGO.

Na III Maja

potrzebny będzie dla świetlic, organizacyj i rodzin.

Orzeł Biały

NA CZERWONYM TLE
FORMAT 18,5 cm na 24,5 cm
CENA 0,50 n. fr. OD SZTUKI
Dla towarzystw 0,45 n. fr. od 10 sztuk począwszy.

Wpłata przy zamówieniu

Wysyłamy najmniej 4 obrazki.
Pieniądze należy wpłacać na konto pocztowe adresując: **Imprimerie Nawrocka, édit. Wiarus Polski Indépendant — 35 rue du Château, Lille — Nord. C. Chèque Postal Lille 25 37 51.** Mandat de virement au Compte Chèque Postal jest bezpłatnie do dyspozycji na każdej poczcie.
Można przesłać należność w znaczkach pocztowych.

KOMUNIKAT ZUPRO

Ostatnia niedziela kwietnia jest uznana jako **Dzień Narodowej Deportacji.**

Oddziały są proszone o dołączenie się w swych miejscowościach do bratnich organizacji francuskich, aby wspólnie oddać hołd tym, którzy w barbarzyński sposób zostali pomordowani w obozach śmierci.

W Lille nasze delegacje stawią się pod pomnikiem deportowanych w Wieży Szlacheckiej o 10.30 i dołączą się do pochodu. Zbiórka o 10.30 na Placu byłego szpitala St. Sauveur w Lille.

Zarząd.

Uwaga: ANGLIA

Szan. Abonentki i Szan. Abonentów w LONDYNIE prosimy o poinformowanie naszych Rodaków, że Wiarus Polski Niezależny jest do nabycia w następujących księgarniach:

1 NEWSPAPER AND BOOK STALL at Polish Hearth — 55 Princes Gate, London S.W. 7.

2. MR. ŚWIDERSKI — 18 Queens Gate Terrace, London S.W. 7.

Niemcy Zachodnie

DUESSELDORF. — Drugi koncert chopinowski Miłosza Magina, urządzony przez ZPN w ramach roku chopinowskiego i w 150 rocznicę urodzin geniusza muzyki polskiej, Fryderyka Chopina odbył się w Duesseldorfie w piątek dnia 22 kwietnia br. o godz. 20 w sali koncertowej Bachsaal przy Johanneskirche, Martin Lutherplatz 39 — Koncert obramowany był występami miejscowego chóru "Polonia". Na koncert przybyli licznie Rodacy z Duesseldorfu i okolicy.

Do Szanownych Abonentek i Abonentów zalegających z zapłatą

Ażeby ułatwić uregulowanie zaległości i bieżącej prenumeraty bez chodzenia na pocztę, prześlemy tym, którzy nie wpłacą należności po otrzymaniu naszego zwykłego mandatu z podaną datą upłynięcia ostatniej wpłaty — mandat-carte de recommandation na sumę 920 fr plus 85 fr czyli 1 000 fr, celem opłacenia prenumeraty za pół roku albo na sumę 1 800 fr plus 85 fr czyli 1 885 fr tym, którzy zalegają za dłuższy okres.

Prosimy uwzględnić fakt, ze mandat z podaniem daty upłynięcia prenumeraty, kosztuje obecnie 25 fr oraz że musimy płacić na czas naszym pracownikom.

W każdym numerze prosimy o wpłacanie zaległych prenumerat i z zaufaniem nie przerywamy wysyłki automatycznie, wierząc iż brak czasu stoi na przeszkodzie załtwieniu w porę tej dla nas tak ważnej sprawy.

Humor

— Jestem pewien, że radio nigdy nie zastąpi gazety.

— Dlaczego?

— Czy może pan sobie wyobrazić, aby przy pomocy radia można podpalić w piecu albo coś zapakować?

— — —

— Jaki jest szczyt roztargnienia?

— Przyszedłszy do domu, ubranie położyć w łóżku, a siebie chcieć schować do szafy.

WĘDLINIARNIA KRAKOWSKA

prowadzona przez mistrza wędliniarskiego
poleca
najlepsze wyroby masarskie
W WIELKIM WYBORZE I W NAJWYŻSZYM GATUNKU
PO CENACH UMIARKOWANYCH

Charcuterie Moderne
Ets PIETRUSZKA et Fils
7, rue Maurice, 7 — PIERREFITTE (Seine)
Telefon: PLAine 53-58.

Wysyłka wędlin za zaliczką na Francję i Belgię

Dla odsprzedawców i kantyn ceny zniżone
Zwracajcie się wprost lub listownie, z pełnym zaufaniem!

KAŻDY RODAK, KTÓRY SIĘ CZUJE POLAKIEM, NIE ODMÓWI CHOĆBY NAJSKROMNIEJSZEJ OFIARY NA OŚWIATĘ POLSKĄ WE FRANCJI, BO DZIECI POLSKICH RODZICÓW CZEKAJĄ POLSKIEJ NAUKI.

7 artystycznych pocztówek polskich
ZA 2,20 N.F.

1. Adam Mickiewicz, 2. Tadeusz Kościuszko, 3. Henryk Sienkiewicz, 4. Śmierć Poniatowskiego, 5. Polacy na Syberii — 1833. 6. Rada Państwa w Warszawie i Rejtan (wdł. Matejki). 7. Warszawa 8. 4. 1861 r.

Pocztówki nadają się do dekoracyj świetlic, sal zebrań i pokoi dzieci w domu prywatnym. Wysyłamy je jako druk po wpłacie należności w znaczkach pocztowych albo mandatem.

ORZEŁKI POLSKIE

bite na miedzi — na szpilce — posrebrzane na jasne albo ciemne stare srebro
CENA: 1,00 N.F. SZTUKA
Wysyłamy najmniej 3 orzełki.
Przesyłka zwykła: 3,10 N.F.
Przesyłka za zaliczeniem pocztowym: 4,20 N.F..
Przy większej ilości dodać do ceny orzełka 1,20 N.F. na porto za zaliczeniem pocztowym.
Zamówienia kierować do: Wiarus Polski Indépendant
35 rue du Château — Lille, Nord

DROBNE OGŁOSZENIA

Listy w sprawie ogłoszeń prosimy adresować:
Wiarus Polski Niezależny 35, rue du Château Lille — Saint-Maurice (Nord)

Na pokrycie kosztów przesyłki zgłoszeń na **ogłoszenia bez adresu** tylko pod numerem należy załączyć do listu **zaadresowaną kopertę i znaczki.** Na kopercie w rogu napisać **numer ogłoszenia.** W takim wypadku szybkie przekazanie wszelkich listów i zgłoszeń będzie zapewnione.

Ceny za niniejszy dział ogłoszeń dotyczą **jednorazowego** zamieszczenia ogłoszenia. Płaci się z góry.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Kupno i Sprzedaż 3,50 n. fr.
Za ogłosz. objętości 5 wierszy 350 fr za każdy dalszy wiersz 60 fr dodatkowo.

LINO-GAMBETTA
— SPECJALISTA —
WSZYSTKIE KOLEKCJE
na pokrycie podłóg 1960 r.
14 rue L. Gambetta — LILLE
Tel. 57 10 94

WAGI DUŻE I MAŁE
YVAN CHRETIEN
218, rue Solférino
Tel. 57.05.10 LILLE

ZEGARKI — BIŻUTERIA
J. Jouan
12, rue Rabelais — LILLE
Zegarmistrz dyplomowany

M. Delporte
16, rue St. Gabriel — LILLE
Nasiona — kurczęta — mak do ciast po przystępnych cenach

Wielki wybór nożyczek i noży dostarcza kupcom wprost z fabryki LEOPOLD KOZIŃSKI. Celem odwiedzin pisać: 13 rue Kepler — Lille-Nord.

Przy zmianie adresu

prosimy na nową kliszę załączyć w znaczkach pocztowych 0.40 n. fr.

WAŻNE DLA WSZYSTKICH

Wpłacającym należność za prenumeratę, ogłoszenie, płyty, książki itp. zwracamy uwagę, że należy adresować na mandacie: **IMPRIMERIE NAWROCKA, édit. WIARUS POLSKI INDEPENDANT, — 35 RUE DU CHATEAU — LILLE NORD.**
C. Chèque Postal Lille 25 37 51

Przy tej okazji prosimy nie odkładać wysyłki pieniędzy i w ten sposób ułatwić nam naszą pracę.

Wolne posady (praca) 2,00 n. fr.
Za ogłosz. objętości 3 wierszy 200 fr za każdy dalszy wiersz 50 fr dodatkowo.

BIURO POŚREDNICTWA PRACY
76 bis bd. de la Liberté, Lille-Nord pośredniczy w znalezieniu pracy dla służby domowej męskiej i żeńskiej. Tel. 57. 41. 15.

Poszukujemy **Roznosicieli i Sprzedawców** na całą Francję, Belgię, Holandię, Wielką Brytanię, Luksemburg. Zgłoszenia do Adm. Wiarusa Polskiego.

WAŻNE DLA ABONENTÓW W:

Anglii, Australii, Argentynie, Belgii, Brazylii, Danii, Holandii, Luksemburgu, Niemczech, Norwegii, Szwecji, Stanach Zjednoczonych, Szwajcarii itd. itd.

Prosimy przekazywać chwilowo prenumeratę **na konto pocztowe** pod nr.C.C.P. Lille 25 37 51 mandatem międzynarodowym. Cena za 3 mies. 6.00 n. frs, za 6 mies. 11.60 n. frs., za rok 23.80 n. frs.

Przy wysyłce na konto odpada taksa 0.45 n. fr. za przynoszenie do domu, której nie reklamujemy.

RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.

PRENUMERATA NA FRANCJE:
Za 3 miesiące: 4,80 n. fr. 480 fr.
Za 6 miesięcy: 9,20 n. fr. 920 fr.
Za 12 miesięcy: 18,00 n. fr. 1800 fr.

Wpłata na konto czekowe pod nr. **C. C. P. Lille 2537-51**

Imprimerie: **Ludmiła Nawrocka**
Directeur-Gérant: **Inż. Mieczysław Hildebrandt**